Nr 32. Kraków, Środa 10 Lutego 1892. Rocznik XLV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 9 lutego.

I.

Pierwszy kongres socyalistyczny na ziemi polskiej, jaki się świeżo odbył we Lwowie, jawna, że tak powiemy inauguracya związków i całej organizacyi stronnictwa wywrotu społecznego, to jest fakt nowy, którego doniosłości zbytecznie przeceniać nie należy, ale lekceważyć również się nie godzi.

Poświęćmy tej nowości kilka uwag *sine ira et studio.*

Przeważało dotąd mniemanie, że w warunkach ekonomicznych i moralnych naszego społeczeństwa socyalizm nie ma racyi bytu, jakiej mu trudno poniekąd zaprzeczyć w stosunkach zachodniej i środkowej Europy.

Czem jest socyalizm naszych czasów?

Doktryna ta, mniej lub więcej krańcowa w swej destrukcyjności jest objawem dążenia do zmiany stosunku pracy do kapitału, usiłowaniem ograniczenia, jeśli nie obalenia własności osobistej na rzecz kolektywizmu w tej lub innej formie, a nadto dążeniem do zdobycia stanowiska i praw dla czwartego stanu. Definicya ta nie obejmuje oczywiście całej szerokiej skali rozlicznych utopij, które tych dążeń bywają formułą — ani całego stopniowania namiętności, jakie ten prąd pobudza. Utopie bywają zmienne i dziś mistrzowie socyalizmu przestali nawet mówić o falansterach — przedewszystkiem żądają powszechnego głosowania — w dziełach ich bowiem i w rezolucyach zgromadzeń socyalistycznych przeważają kwestye środków nad kwestyami celów.

Trudno zaprzeczyć, że socyalizm na Zachodzie ma istotne swe przyczyny. Wiek XIX dał tam materyalną i polityczną przewagę trzeciemu stanowi, a wytwarzał sztucznie stan czwarty, odrywając masy ludowe od pierwotnej produkcyi, ściągając je do ognisk fabrycznych i wciągając w żelazne śruby i walce tego ustroju, którego podstawą i typem jest maszyna, puszczona w ruch siłą szalonego koła.

Wielka akumulacya ruchomego kapitału, kapitału poniekąd anonimowego, bo przeważnie akcyjnego, ukrytego w sferach giełdowo-finansowych tak, że go tam nawet państwo ze swym fiskalizmem wyśledzić nie jest w stanie — własność bez wszelkiej odpowiedzialności moralnej, nieoddziaływująca na warstwy robotnicze przez poczucie chrześciańskiego obowiązku, jaki warunkował niegdyś w patrymonialnym porządku wyłączną własność agrarną i łagodził los ludu; ztąd płynąca bezwzględność pracodawców na potrzeby moralne pracujących, upadek religijności: wszystko to stworzyło stosunki ekonomicznie nienormalne, moralnie niezdrowe. Stan czwarty zrodził się w tych warunkach w wielkich miastach i ogniskach fabrycznych; ów proletaryat robotniczy, w imieniu którego na Zachodzie wszczyna się wielka dziejowa walka, dlatego tak chętnie idzie za sztandarem negacyi własności i rodziny, że niedanem mu było zaznać dobrodziejstw tych dwóch przyrodzonych praw człowieka. Robotnik fabryczny z natury rzeczy nie posiada żadnej własności i nie posiada ogniska dla rodziny — cóż dziwnego, że w komunizmie upatruje swą lepszą przyszłość.

Nie chcemy tutaj zapuszczać się w bliższy rozbiór wielkiego problematu rozpoczętej walki kapitału i pracy na Zachodzie. Przy innej sposobności świeżo zaznaczyliśmy, że liberalizm, dający normę prawodawstwu i ekonomii politycznej w nowszych czasach, nie jest zdolen problematu tego rozwiązać — owszem, on go wywołał i zaostrzył. Liberalizm wywalczył prawa dla trzeciego stanu, zapewnił mu przewagę w nowożytnym ustroju i poszedł wreszcie w służbę kapitalizmu. Dziś stoją dla społeczeństwa dwie drogi otwarte: droga siły i droga miłości — pierwsza głosi teoryę walki o byt, a więc zgnębienie ubogich i słabych, wyzysk i ucisk, lub odwet, bunt i gwałt mas przeciw posiadającym, walka na śmierć aż do nicości i barbarzyństwa; druga: droga miłości, zwraca zwaśnione społeczeństwo do Zakonu Chrystusowego.

Socyalizm w dzisiejszem swem stadyum — czyli tak zwana „socyalna demokracya“ rzuca się, czy też jest prowadzoną na te bezdroża buntu i nienawiści; jest to ruch wsteczny, wiodący wprost do dzikości i barbarzyństwa.

Niezbędnem nam się wydały te kilka słów określenia, jak problemat socyalizmu przedstawia się obecnie w swych głównych zarysach na widowni społeczeństw zachodnich.

A u nas — czy są te premisy i te przyczyny? Społeczeństwo polskie przez całą swoją historyę było dwuklasowe. Z trudem, bardzo zwolna usiłuje dziś dorobić się stanu trzeciego; lecz ten stan trzeci, mieszczaństwo, nie jest oparty na kapitalizmie, produkcyi fabrycznej i wielkich przedsiębiorstwach — a tem mniej może być tu mowa o starciu ze stanem czwartym, o ile takowy istnieje. Głównym warsztatem pozostała dotąd ziemia. Stosunek patrymonialny dwóch warstw rolniczych rozwiązany został przed laty czterdziestu. — Dzisiejszy robotnik agrarny jest w przeważnej swej liczbie właścicielem ziemi i ma tę korzyść nad większym właścicielem, że kiedy tamten potrzebuje robotnika szukać i opłacać, ten ma zarobek jako poboczny dochód przy swej własności.

Gdzie zatem w Galicyi szukać mamy stanu czwartego? Może o nim cośkolwiek wiedzą Towarzystwa dobroczynności. Oprócz ludności, ściągającej do miast za ponętą jałmużny, nie znamy zaiste proletaryatu robotniczego w naszym kraju. Czeladź rzemieślnicza do tej kategoryi zaliczyć się nie da, bo czeladnik to tylko stan przejściowy do majstra, kiedy robotnik fabryczny na Zachodzie zostaje robotnikiem już na całe życie. Gdzie w Galicyi są wielkie centra fabryk z tysiącami robotników, nieposiadających rodzinnego ogniska? Przyrost ludności sprawia, że robotnik galicyjski szuka takich centrów w szląskiej Ostrawie, w Bielsku lub za morzami. Gdzie jest u nas walka kapitału z pracą? Ktoś trafnie powiedział, że do tej walki brakuje obu czynników. Obok braku ekonomicznych racyi bytu dla socyalizmu u nas, jest jeszcze inny puklerz i wyższa rękojmia, a tę stanowi większa niż gdziekolwiek suma wiary i obyczaju chrześciańskiego, łagodząca właśnie i zmniejszająca przedziały społeczne tak z góry, jak z dołu.

Wszystko to prawda, lecz brak warunków i przyczyn istotnych nie zmniejsza niebezpieczeństwa zarazy — owszem, częstokroć zaraza bywa tem szkodliwszą, gdy jest zawleczoną z innych krajów. Cholera jest chorobą azyatycką. W Azyi jest ona u siebie w domu, ma swe przyczyny klimatyczne — lecz z Azyi dostaje się częstokroć do Europy i tutaj straszliwszy niż gdziekolwiek szerzy pomór.

Czy to porównanie nie znajduje zastosowania do tej zarazy socyalizmu, który do nas zawlec usiłują z zewnątrz? Socyalizm bierze początek we Francyi, dziś potęguje się w Niemczech — nie znajduje u nas podstaw i warunków, jest wstrętny, wręcz przeciwny duszy polskiej, wszystkim jej dążeniom i ideałom. Tem zaś właśnie zaraza ta jest w dwójnasób dotkliwą, że nietylko ukrywa zamach na porządek społeczny, ale gwałci ducha narodowego polskiego, że nic w sobie nie ma samorodnego, rodzimego, że jest najzgubniejszym z kosmopolityzmów.

Do Galicyi dostaje się socyalizm z Niemiec, za pieniądze składane tygodniowo na wspólne cele przez robotników niemieckich, należących do związku. Jest jeden szablon dla Gracu, Inspruku, Pragi — a więc i dla Krakowa i Lwowa. Według tego szablonu organizują się towarzystwa „Siła“ i zakładają dzienniki socyalistyczne. Programy są dosłownie przepisane z uchwał ostatniego kongresu socyalistycznego w Brukseli. Nie starano się nawet zachować pozorów czegoś samorodnego, z potrzeb miejscowych wypływającego. Kolporterami tu, jak zwykle, w znacznej części żydzi.

Jest to więc epidemia importowana, jak cholera azyatycka grasująca niekiedy w krajach europejskich. To prawda, że taka zaraza nie zwykła się stale aklimatyzować, lecz też tem gwałtowniej zwykła się z początku szerzyć. Cyfry przytoczone na kongresie lwowskim: przeszło 1000 członków we Lwowie, 900 w Krakowie — są bardzo znaczące jak na sam początek.

Dotąd socyalizm u nas miał urok zakazanego owocu, tajnych związków. Dziś korzysta z wolności druku, stowarzyszeń i zgromadzeń. Gdy państwo nie stawia prądowi tamy, społeczeństwo tem bardziej czuwać winno i jest obowiązane do własnej pomocy i obrony.

Inaugurowanie tego ruchu kongresem socyalistycznym we Lwowie jest odkryciem kart — a warto się zastanowić nad tem, co tam wyznano, do czego się jawnie przyznano.



Przegląd polityczny.

Jak donoszą z Wiednia, zakończone już zostały konferencye między prezesem gabinetu hr. Taaffem, a przywódcą Niemców czeskich Drem Schmeykalem. Niemieccy posłowie z Czech odbędą dziś wieczór konferencyę, na której Dr Schmeykal złoży szczegółowe sprawozdanie o wyniku swoich rokowań z rządem. Wynik streszcza się podobno w tem, iż rząd objawił zamiar przedłożenia sejmowi czeskiemu na najbliższej sesyi operatów, dotyczących odgraniczenia powiatów sądowych Weckelsdorf i Policka.

Politik podaje następujące sprawozdanie z odbytej w sobotę konferencyi staroczeskich mężów zaufania: „Obradowano nad dalszem zachowaniem się staroczeskiego stronnictwa i ogólnie uznano, że zmieniona a dla stronnictwa pomyślniejsza sytuacya wymaga zatrzymania nadal mandatów. Szczególniej, jako bardzo pomyślny moment zaznaczono stanowisko konserwatywnej większej własności, o którem wyrażano się powszechnie z wielkiem zadowoleniem. Stanowisko to uprawnia do nadziei, że będzie można osiągnąć stale oznaczone i solidarne postępowanie. Co do tego postępowania postanowiono wypracować program stanowiska stronnictwa podczas najbliższej sesyi sejmowej, zwłaszcza wobec projektów ugodowych, zwołać na niedzielę dnia 14 b. m. zgromadzenie deputowanych staroczeskich, oraz przedłożyć im projekt tego programu do omówienia i uchwalenia. Jeżeli projekt zostanie przyjęty, natychmiast będzie ogłoszony publicznie.“

W berlińskiej *Gegenwart* znajdujemy artykuł p. t.: „Z austryackiego kalejdoskopu,“ w którym autor p. G. J. Guttmann, charakteryzuje pokrótce ostatnie fazy rozwoju i obecny stan wewnętrznej polityki Austryi. Z artykułu, napisanego z wielką bezstronnością, wyjmujemy ustęp, omawiający epokę 1879—1891:

„Hr. Taaffe objął w r. 1879 urzędowanie jako następca ks. Auersperga. Po krótkiem *interregnum* p. Stremayra, podjął hr. Taaffe politykę pojednania szczepów, podjął ją *optima fide*. Nie miał z nią szczęścia o tyle, że Niemcy przeszli do opozycyi. Wówczas poszukał oparcia na prawicy i znalazł je. W krakowskim profesorze ekonomii Julianie Dunajewskim znalazł hr. Taaffe człowieka, jakiego potrzebował, człowieka z żelaznym charakterem, darem oratorskim i ogólnem wykształceniem. To ministerstwo, które ze Stremayrem, Korbem i Kremerem zaczęło jako ministerstwo lewego centrum, było odtąd przez lat dziesięć z Dunajewskim ministerstwem prawicy. I żadne uprzedzenie stronnicze nie zdoła usunąć faktu, że mimo wszystkich błędów, ten rząd wielkie państwu oddał usługi. W miejsce parlamentu kadłubowego, dał Austryi parlament pełny, Słowian z frondy sprowadził na drogę polityki praktycznej; ograniczył, jeśli nie usunął, za czasów ministerstw lewicy prawie nieograniczony wpływ *haute finance* i pewnych „grup interesów;“ podjął prace reformy społecznej — a p. Dunajewski, który zastał w budżecie 40 milionowy niedobór, pozostawił następcy swemu pełne kasy i nadwyżkę budżetową, wynoszącą przeszło 20 milionów. Pozostawiamy innym napaści na taki stan rzeczy — my zapisujemy tylko fakta.“

W Berlinie aresztowano przed kilkoma dniami dość znaczną liczbę osób pod zarzutem tajnej organizacyi socyalno-demokratycznej, istniejącej widocznie dotychczas pomimo zniesienia ustaw wyjątkowych przeciwko socyalistom. „Socyalna demokracya — pisze *Köln. Ztg* — przygotowuje rewolucyę i ku temu celowi jako środków potrzebuje konspiracyi tajemnej bez względu na to, czy ustawa przeciwko socyalistom istnieje, czy nie. To też stowarzyszenie niezależnych socyalistów zawiązało się tylko w tym celu, żeby wprowadzić w błąd opinię publiczną. Panowie ci dawno już byli zorganizowani w swoich klubach, w których rozszerzali anarchistyczno-rewolucyjne pisma; czuli się nakoniec zobowiązani wobec bezczynności socyalno-demokratycznych deputowanych, przeciwko którym rozpoczęli energiczną agitacyę, wystąpić czynnie i w tem też należy szukać przyczyny ostatnich aresztowań. Jeżeli się z tem zestawi energiczniejszą działalność, rozwiniętą przez anarchistów w Londynie i w Chicago, w Hiszpanii i w południowej Francyi, nie można się będzie dziwić, że czas najbliższy dostarczy kilka ciekawych rewelacyj o zamierzonych rewolucyjnych planach.“

Długoletni poseł włoski w Berlinie i dziekan tamtejszego ciała dyplomatycznego, hr. de Launay umarł w niedzielę rano. Hrabia de Launay od dwudziestu pięciu prawie lat zajmował ważne stanowisko swoje w stolicy Niemiec; za jego współdziałaniem przyszło do skutku trójprzymierze, on także niemało przyczynił się do zawarcia traktatów handlowych. Po jego śmierci tymczasowo sprawami ambasady zarządzać będzie markiz de Beccaria Jucisa.

Równocześnie ze śmiercią hr. de Launay podał się do dymisyi drugi dyplomatyczny reprezentant Włoch za granicą, ambasador paryski jenerał hr. Menabrea. Ambasada w Paryżu także na razie obsadzoną nie będzie; aż do dalszych rozporządzeń będzie nią zawiadywał dotychczasowy włoski poseł przy dworze portugalskim hr. Collobiano. Hr. Collobiano sprawuje obecnie jeneralny sekretaryat w rzymskiem ministeryum spraw zagranicznych w zastępstwie p. Malvano, który jest zajęty rokowaniami o traktat handlowy z Szwajcaryą i bawi w Bernie. Hr. Collobiano uchodzi za bardzo wybitnego dyplomatę, ze względu jednak na jego młody wiek nie jest rzeczą prawdopodobną, ażeby otrzymał stanowczą nominacyę na posła w Paryżu. Krążą atoli pogłoski, że włoski poseł w Konstantynopolu p. Ressmann, który całą swoją karyerę dyplomatyczną odbył w Paryżu i do tego stanowiska pod każdym względem kwalifikacye posiada, przeniesiony ma być do Paryża, a w takim razie hr. Collobiano zająłby jego miejsce w Stambule.

Jak donoszą z Rzymu, francuski minister spraw wewnętrznych p. Constans, który bawi obecnie we Włoszech, jest przedmiotem owacyj i zaszczytnych wyróżnień. W Medyolanie odwiedził ministra prefekt a w rozmowie, jak zapewnia *Tribuna*, Constans dotknął ważnych kwestyj handlowo politycznych i wyraził nadzieję, że Francya i Włochy porozumieją się ze sobą, pomimo wszelkich starań zwolenników polityki ceł ochronnych, którzy zdaniem ministra są prawdziwymi wrogami Rzeczypospolitej. *Tribuna* zaręcza, iż informacye te posiada z jak najlepszego źródła. Constans wczoraj w południe wyjechał do Wenecyi pociągiem, oddanym mu przez rząd do dowolnego rozporządzenia.

Dzisiaj rozpoczyna się sesya parlamentu angielskiego; jeszcze przed jej rozpoczęciem stronnictwo liberalne przypuściło gwałtowny szturm przeciwko rządowi. Sir William Harcourt miał namiętną mowę w Southampton; sir George Trevelyan niemniej silnie przemawiał w Londynie. Obaj dawali wyraz jak najśmielszym nadziejom i przepowiadali bliski tryumf liberalnego obozu. *Standard* zaopatruje obie mowy nadzwyczaj sceptycznemi uwagami. — Powszechną zwraca uwagę artykuł Gladstona, ogłoszony w nowym tygodniku *Weekly Star*, poświęcony kwestyom socyalnym, a zwłaszcza sprawie robotników wiejskich, których położenie w Anglii jest znacznie gorsze, niż na lądzie stałym. Gladstone zaznacza zwłaszcza prawo robotnika do posiadania ziemi i do samorządu lokalnego. — We czwartek odbyła się wielka rada ministrów, na której jeszcze raz zastanawiano się nad programem rządu wobec nowych wyborów i dokonano ostatnich zmian w bilu irlandzkim. Organa konserwatywne stwierdzają, że pomiędzy

NAJMŁODSI.

(24) POWIEŚĆ

przez *Adama Krechowieckiego.*

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy).

Jadąc, całą drogę przemyśliwał pan Jędrzej nad sposobami bardzo dyplomatycznemi przekonania Malickiej i pozyskania jej dla siebie.

Zajechał na folwark, a do oficyn pałacowych poszedł piechotą. Jakoś dziwnie czuł się pomieszanym i niepewnym. Szedł zwolna, a przed oknami panny Malickiej zatrzymał się, jakby się jeszcze namyślał, co czynić i mówić.

Była już południowa godzina. Panna Malicka siedziała na fotelu przy oknie, zajęta szydełkową robotą. Robiła obrus na ołtarz Matki Boskiej w humańskim kościele, ofiarowany w czasie choroby Oli. Znaczna część roboty zwinięta spoczywała na jej kolanach; wielki kłębek bawełny, umieszczony w koszyku, stojącym obok na małym stoliczku, obracał się w nim nieustannie i podskakiwał w miarę, jak nitka wyczerpywała się, pociągana szybko migającem w ręku panny Malickiej szydełkiem. Robota szła żwawo, ale machinalnie. Staruszka patrzała na nią wprawdzie przez okulary, ale myśli jej widocznie były gdzieindziej. Od czasu do czasu nawet przerywała robotę i opuszczała ręce na kolana, mimowolnie spoglądając w drzwi otwarte do drugiej izdebki.

Przez drzwi te widać było łóżeczko, zasłane świeżutką bielizną, a na niem spoczywającą na miękkich poduszkach postać dziewczynki. Twarzyczka Oli tak była blada, że zaledwie odróżniała się od białości bielizny; oczy zamknięte, w głąb zapadłe, podkreślone były sinemi pręgami; na policzkach znać było jeszcze ślady cierni burzanów, a na czole bliznę od uderzenia kopytem. Rączęta dziewczynki, wyciągnięte, przerażały chudością. Ola spała, a spokój snu tego był pocieszającą wróżbą; świadczył, że choroba ustąpiła stanowczo, pozostawiając tylko po sobie wielkie osłabienie i wycieńczenie organizmu.

Panna Malicka podniosła na czoło okulary i z rozrzewnieniem wpatrywała się w zbiedzone rysy dziewczynki.

— Biedactwo! Boże mój! — powtarzała, wzdychając.

Naraz drzwi się otwarły i na progu stanął Jędrzej Sipajłło. Czapkę miał w czerwonych, grubych palcach i uśmiechnięty kłaniał się niezgrabnie, suwając głośno nogami.

Panna Maryanna omal nie krzyknęła, zobaczywszy u siebie tak niespodziewanego gościa.

Zsunęła na nos okulary i patrzała, nic nie mówiąc, z wyrazem niechęci. Sipajłło ciągle uśmiechał się, kłaniał i chrząkał, przestępując z nogi na nogę.

Panna Malicka położyła palec na ustach.

— Ciszej! — szepnęła — na rany Chrystusa ciszej! dziecko śpi.

To mówiąc, ukazywała głową na otwarte drzwi od pokoju, w którym leżała Ola.

Pan Jędrzej spojrzał i aż się wzdrygnął. Śpiąca Ola wydała mu się martwą. Przerażony jąkał się:

— Wszak... panie teo... proszę łaski... lepiej?...

— Ciszej... ciszej... — szeptała panna Maryanna. — Lepiej, chwała Panu Jezusowi Milatyńskiemu, ale biedniątko ledwo dyszy.

Sipajłło odetchnął. Na nieme zaproszenie panny Malickiej usiadł na tapczaniku, czapkę na kolanach położył, usta to otwierał, to zamykał i nie mógł się zdobyć na rozpoczęcie rozmowy.

Z pod okularów panna Malicka bacznie spoglądała na niego. Przypuszczała, że Sipajłło nie bez ważnego powodu tu przybył, domyśliwała się, że wypadek z Olą niemałą w tem musiał grać rolę, ale wyraźnego, a silnego pomięszania wytłumaczyć sobie nie mogła. Pomięszanie to z każdą chwilą stawało się widoczniejszem i bardziej komicznem. Jakkolwiek panna Malicka kilkakrotnie prosiła go o cichość, pan Jędrzej co moment zapominał o tem, chrząkał głośno, a przypomniawszy sobie, natychmiast ręką usta zatykał.

— Przepraszam, panie teo, proszę łaski, przepraszam... — bąkał.

Panna Maryanna dźwignęła się z fotelu, przeszła krokiem chwiejnym, powolnym przez pokój, drzwi od izdebki zamknęła, spojrzawszy pierwej troskliwie na ciągle śpiącą Olę i wróciła uspokojona na miejsce.

— Pan Jędrzej zapewne do pana Czarnoszyńskiego z interesem? — spytała, siadając i biorąc robotę do ręki.

— Ja, panno Maryanno dobrodziejko — jąkał się p. Jędrzej — do pana Czarnoszyńskiego? A czegóżby? proszę łaski, Oksanina sprzedana! nie mam interesu. Ot, ja tak, do panny Maryanny, panie teo, dowiedzieć się, jak zdrowie, proszę łaski.

Panna Maryanna z nieufnością z pod okularów spojrzała na mówiącego.

— Boże mój! co za nagła troskliwość? — pomyślała, ale odrzekła grzecznie:

— Dziękuję panu Jędrzejowi za pamięć. Ot moje zdrowie! jak zwykle staruchy. I tyle jeszcze w tych czasach zmartwienia!

— Zmartwienia! — podchwycił żywo p. Jędrzej — przecie tu pannie Maryannie, proszę łaski, jak u Pana Boga za piecem.

Staruszka westchnęła.

— Chwała Matce Najświętszej! Ja się też nie skarżę, niech to wszystko idzie Panu Jezusowi Milatyńskiemu na chwałę. Ale ot, mój mały Zygmuś jedzie, Bóg raczy wiedzieć, czy go już kiedy zobaczę. Serce pęka.

Łzy zakręciły się jej w oczach i przecięły mowę. Drżącemi palcami spiesznie zaczęła przerabiać szydełkiem, aby nie okazać wzruszenia.

Pan Jędrzej odchrząknął.

— To przecie dla dobra chłopca. My, ot także, proszę łaski, z naszym Jurkiem rozstawaćbyśmy się nie chcieli, ano musimy. Żal, panie teo, a trzeba!

W rękach panny Malickiej szydełko zadrgało. Wspomnienie o Jurku oburzyło ją. Przerwała robotę, poruszyła się na fotelu, okulary podniosła na czoło i śmiało spojrzała w oczy panu Sipajlle.

— Już to co do Jurka — rzekła tonem stanowczym — to wam po dawnej znajomości powiem, panie Jędrzeju, byście go co prędzej do jakiej roboty zaprzęgli, bo to złe ziele rośnie.

Pan Jędrzej aż podskoczył, tak go te słowa panny Malickiej ukłuły. Sam nieraz żalił się na Jurka, ale nikomu innemu nie pozwalał słowa na niego powiedzieć. Wszelka nagana swawoli chłopca, pochodząca z ust obcych, wprawiała go we wściekłość. Teraz jednak pohamował gniew, który się tylko odbił w spojrzeniu, jakie rzucił z podełba na pannę Maryannę.

— Rozpustny chłopak, proszę łaski — ozwał się po chwili z przymusem; — rozpustny, ani słowa. Ale żeby zły był, tego powiedzieć nie mogę. Akuratnie byłem taki sam za młodu, a przecie panie teo.

Panna Malicka uśmiechnęła się.

— To co innego — przerwała. — Pan Jędrzej w innym wychowywał się stanie, w naszej kondycyi, to się tam wiele człowiekowi przebacza. Ale Jurek co innego. Chce panem być!

Niemiłą była ta rozmowa p. Sipajlle. Niespokojnie się poruszał, nie wiedząc, w jaki sposób wybrnąć z sytuacyi. Czuł, że lada chwilą mógł stracić cierpliwość w obronie jedynaka i popsuć jeszcze gorzej całą sprawę, którą naprawiać przyjechał. Obawa ta zdecydowała go: postanowił bez dłuższych omówień przystąpić do głównego celu swego przybycia.

Początek wszakże był nieszczęśliwy; rozdrażnienie go unosiło.

— Kto tam wie, proszę łaski, komu jaki los Pan Bóg przeznaczył. Czasem z ekonoma pan bywa, a z pana ekonom.

— A pewnie, pewnie — odparła panna Malicka, mocno tem zdaniem zniecierpliwiona, gorączkowo szarpiąc szydełkiem. — Tylko ja już, Bogu dzięki, tego nie zobaczę! Z ekonoma pan, to niby z żołędzia kawa! Paskudztwo i koniec!

Żołędziowa kawa, którą czasem dla chorych sporządzano w Jurpolu, była w oczach panny Malickiej szczytem profanacyi jej ulubionego napoju. Dla wyrażenia też swego oburzenia i pogardy dla dorobkowiczów, nie znajdowała silniejszego porównania. Dotknęło ono do żywego pana Sipajłłę.

Powstał żywo z miejsca.

— Przepraszam, panie teo — rzekł. — Ja tu po dobroci przyjechałem, ot, jak do dawnej znajomej. A panna Maryanna od żołędzi wymyśla. Dziękuję, proszę łaski.

Panna Malicka ochłonęła natychmiast. Żal się jej starego zrobiło.

— Nie gniewaj się, panie Jędrzeju — rzekła innym już tonem. — Ja wam także z dobrego serca to mówię. Z chłopca nie doczekacie się pociechy, jeśli mu pozwolicie tak brykać. Przecie ot, biednego dziecka, mało na śmierć nie potratował.

— Niechże Bóg broni! panie teo — zawołał z uniesieniem pan Jędrzej, rad jednak, że się do celu zbliżył. — Dziewczyna sama pod konia wpadła, cóż on temu winien?

— Winien! winien! — powtórzyła z mocą staruszka. — Wymyślał jej, przezywał, Boże mój „znajdą“, przestraszył, że biedniątko ledwie nie umarło.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ludnością katolicką objawia się pewien ruch przeciwko lordowi Salisburemu, który w ostatniej swej mowie dał powód do pewnych obaw ze względu na interesy katolików. Kilku deputowanych katolickich ma zamiar od lorda-premiera zażądać odpowiednich wyjaśnień.

Ostatnie ruchy rewolucyjne w Persyi z powodu sprawy monopolu tytoniowego, wbrew oficyalnym zapewnieniom z Teheranu, nie są, jak się zdaje, bynajmniej mało znaczące. — Według nie bardzo bezstronnych co prawda — doniesień dzienników rosyjskich, do tej chwili rozruchy bynajmniej nie ustały. Szach stara się, nie używając surowych środków, skłonić duchowieństwo perskie do jakiegokolwiek porozumienia, ażeby w ten sposób uspokoić wzburzenie sfanatyzowanej ludności. Duchowieństwo jest jednak niezadowolone nawet ze zniesienia monopolu tytoniowego i domaga się natychmiastowego wydalenia wszystkich Anglików z Persyi.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 7 lutego.

(=) Bohaterem dnia w kołach niemieckiej ludności w Austryi jest w tej chwili p. Plener. Jego oświadczenie złożone w klubie zjednoczonej lewicy, że postanowił zrzec się ofiarowanej mu posady prezydenta wspólnej najwyższej Izby obrachunkowej, wywołało entuzyazm wśród klubu. Wszystkie dzienniki sprzyjające lewicy napisały nazajutrz wstępne artykuły, poświęcone uczczeniu tej „nowej ofiary“ p. Plenera. Z różnych kół politycznych, a zwłaszcza z Czech, nadchodzą ciągle telegramy, pełne wyrazów uznania i wdzięczności dla „ukochanego przywódcy lewicy.“

Nie będę w tej chwili rozważał kroku p. Plenera ze stanowiska ogólno-politycznego, ale wyłącznie ze stanowiska klubu zjednoczonej lewicy. Jakież przestawia się on z tego punktu widzenia?

Zjednoczona lewica, na której czele stoi p. Plener, zdecydowała się po 12 latach próby, walki i szkoły, zaprzestać opozycyi i oddać się do dyspozycyi takiemu rządowi hr. Taaffego, któryby, opierając się na idei koalicyjnej, dawał lewicy gwarancye, że w kwestyach pierwszorzędnego znaczenia politycznego nie będzie dążył do żadnych zmian zasadniczych, a w administracyi będzie postępował drogą umiarkowania. Hr. Taaffe ze swej strony oświadczył to tak w mowie tronowej, jakoteż w pierwszej rozprawie budżetowej, stwierdzał zresztą faktycznie na każdym kroku, że na takich warunkach gotów jest przyjąć popieranie lewicy do koalicyi tej większości parlamentarnej, na której jego rząd mógłby się oprzeć. Otóż chodziło teraz o to, w jaki sposób wytworzyć te gwarancye, potrzebne tak lewicy względem rządu, jak rządowi względem lewicy. Rzecz oczywista, że pierwszym środkiem gwarancyi mogłoby być powołanie do gabinetu politycznego męża zaufania lewicy. Takiego powołania nie można bowiem uważać za jednostronną tylko korzyść tego stronnictwa, z którego rząd ministra powołuje. Owszem może ono być zarazem korzyścią dla rządu. Bo taki minister nietylko ma obowiązek dążyć w łonie rządu do tego, ażeby tenże nie przedsięwziął niczego, coby się sprzeciwiało premisom politycznym pomiędzy stronnictwem, a rządem ułożonym, ale jego obowiązkiem jest także starać się wpływem swoim i powagą w łonie stronnictwa o to, ażeby i tam działano zawsze zgodnie z owemi premisami. Dlatego, gdy członek lewicy hr. Kuenburg wszedł do gabinetu, nie zrozumiały należycie tego kroku te dzienniki, które wówczas szydziły z tego, że rola hr. Kuenburga będzie dziwaczną; że będzie musiał szpiegować rząd dla lewicy, a lewicę dla rządu. Zadanie takiego ministra polega z jednej strony na nie biernem podpatrywaniu i donoszeniu, lecz na dodatniem działaniu, z drugiej strony zaś nie na działaniu na korzyść stronnictwa tylko, lecz równocześnie także na korzyść rządu — to jest właśnie w duchu tych zasad politycznych, które tak stronnictwo, jak rząd, przyjęli jako premisy wspólnego politycznego działania.

Otóż gdy nadeszła była chwila, w której hr. Taaffe oświadczył gotowość przyjęcia do gabinetu męża zaufania z lewicy, byłbym był zrozumiał, gdyby wtedy lewica była odpowiedziała, że takim mężem zaufania może być tylko przywódca lewicy p. Plener, a nie kto inny. Byłbym to zrozumiał z różnych powodów, ale zwłaszcza z dwóch. Najprzód dlatego, że lewica zawiera w sobie wiele osób z silnym indywidualizmem, więc mogła się obawiać, że na nich kto inny prócz p. Plenera może nie wywarłby potrzebnego wpływu. Powtóre dlatego, że sam p. Plener jest naturą zasadniczą i więcej teoretyczną, zatem łatwiej byłoby mu pojąć granice praktycznego stosunku między lewicą a rządem, gdyby p. Plener sam był w rządzie, gdzie przy warsztacie codziennym, lepiej umiał spostrzedz granice praktycznej możności, zaiste głębiej wnikając w tych granicach miał dawać opinię.

Tymczasem lewica nie pojmowała i nie postawiła wówczas tej kwestyi w ten sposób, ale przyjęła hr. Kuenburga, jako swojego męża zaufania w rząd gabinetu.

Teraz już rząd sam wyręczył lewicę, i zamiast niej pomyślał sam o naturalnych konsekwencyach tego zdarzenia. Albowiem skoro tylko kto inny z klubu lewicy został ministrem, lewica sama powinna była się spostrzedz, że p. Plener nie powinien był już nadal pozostać na swojem dotychczasowem stanowisku przywódcy. Wierzę w lojalność p. Plenera, o której zapewniają wszyscy. Wierzę mu, że zupełnie szczerze, bez żadnej ukrytej myśli ma intencyę prowadzenia swojego klubu zgodnie z hr. Kuenburgiem, który jest jego osobistym przyjacielem, tudzież w duchu myśli koalicyjnej hr. Taaffego, któremu to niewątpliwie przyznać. Mimo to wszystko, nie wierzę, by to p. Plenerowi powiodło. To trudno — kto przez lat 12 wśród gorących walk zasadniczych dobił się stanowiska wodza opozycyi i doszedł z czasem popularności do tego stopnia, że w klubie zaczął w chwili stanowczej nie zmiał zrobić ze siebie tej rezygnacyi, aby oddać władzę kierowania swoim klubem pod wpływ męża zaufania klubu, ten pomimo najlepszych postanowień, aby wobec nadal polityczną wyższość, a dzierżąc ją w swem ręku, hr. Kuenburgowi sobie przyjaźni nie ułatwi, ale ją owszem utrudni.

System koalicyjny da się tylko wtenczas trwale urządzić, jeżeli ci ministrowie, którzy są powołani ze stronnictw koalicyę składających do rządu, mogą także w swoje stronnictwo wywierać stanowczy i kierujący wpływ polityczny.

Dopóki p. Plener jest naczelnikiem klubu lewicy, tak długo hr. Kuenburg nie będzie mógł takiej roli odegrać. Dlatego krok ten p. Plenera, jakkolwiek z ludzkiego stanowiska zasługiwać może na uznanie, przedstawia się pod względem politycznym jako wielki błąd, który dla stronnictwa parlamentarnego samej lewicy tylko szkodę przynieść może.

Krok ten świadczy i o tem także, że p. Plener i jego przyjaciele ani do hr. Kuenburga, ani do hr. Taaffego nie mają jeszcze tego zaufania, jakiego potrzeba, ażeby lewica mogła wejść w jakąś koalicyę parlamentarną, skoro p. Plener uważa swoją pozycyę polityczną za niezdrową. Wynika stąd naodwrót, że ani hr. Taaffe, ani też dwa inne wielkie stronnictwa, tj. Koło polskie i klub konserwatywny, nie mogą jeszcze do klubu lewicy mieć zaufania, że klub ten chce i zdolny jest do podjęcia się z niemi wspólnej pracy na podstawie programu mowy tronowej.

Wogóle tedy ostatni krok p. Plenera wstrzymał i cofnął rozwój sytuacyi parlamentarnej bardzo stanowczo.

Poznań 7 lutego.

(*) Wspominałem już dawniej, że u nas objawia się prąd antisemicki, wywołany politycznemi praktykami tutejszych żydów „wolnomyślnych.“ Organem prądu tego jest małe pismo mieszczańskie *Postęp*. Tym sposobem *Postęp* występuje przeciwko „postępowcom.“ Oczywiście obydwa „postępy“ muszą być wielce różne od siebie. O to nie chodzi nam dziś, tylko o wrażenie, jakie prąd ten robi na żydach. Wrażenie to jest dodatnie; panowie „postępowcy“ zaczynają się opamiętywać, bo czują, że wojna papierowa może mieć praktyczne następstwa, odbijające się na handlu, dzierżonym dotąd z wielką przewagą w ręku żydowskiem. Rozpoczynają się więc bardzo okolicznie i ostrożnie umizgi kompromisowe około przyszłych wyborów do reprezentacyi, które się odbędą w listopadzie r. b. Tymczasem zaś wpływowe koła żydowskie szukają zetknięcia z naczelną naszą powagą moralną. *Allg. Ztg des Judenthums* ogłasza, że żydzi mieli zamiar powitać przez deputacyę Arcybiskupa w Gnieźnie. Dr Jacobsohn, rabin gnieźnieński, miał, wedle gazety tej, dłuższą rozmowę z Arcybiskupem, który objawił „wyraźny wstręt do antisemityzmu,“ a zarazem siłą woli utrzymywania pokoju między mieszkańcami kraju. Rozmowa naturalnie poprzedzona była powitaniem dostojnika Kościoła ze strony deputacyi gminy żydowskiej. Akt ten, jeżeli się odbył tak, jak go żydowski organ opisuje, zupełnie zresztą odpowiada dawnym tradycyom z polskich czasów. Rabini i reprezentanci gmin żydowskich w stolicach polskich żywy zwykli brać udział w ingresach niektórych świeckich, ale i duchownych dostojników.

Zatem i tu w Poznaniu rabin Dr Feilchenfeld na czele deputacyi synagogi w tych dniach przedstawił się X. Arcybiskupowi i miał do niego przemowę powitalną, na którą naturalnie otrzymał bardzo uprzejmą odpowiedź. Zobaczymy, czy i z tego spotkania organa żydowskie zrobią kapitał przeciwko rzekomemu antisemityzmowi. Mówię o rzekomym antisemityzmie, bo na seryo kierunek ten jeszcze się nie wytworzył u nas jako groźniejsza dla kogokolwiek potęga. Ludność nasza jest wogóle pokojowo usposobioną wobec wszystkich sfer, z któremi ma dawne a bardzo poważne porachunki, więc i na żydach czynnie krzywd swych dochodzić nie zechce, jeżeli ze strony żydowskiej ustanie lekceważąca prowokacya, której tylokrotnie na każdym kroku doznawaliśmy. Pokoju domowego chce rząd, pokoju chce nasza naczelna władza duchowna, pokoju pragniemy wszyscy, ale na podstawie słuszności, która i nam się należy. Czy życzenia nasze się ziszczą, pokaże się z powodu nowego prawa szkolnego. Panowie postępowcy będą mieli szerokie pole okazania swej szczerości obywatelskiej i politycznej.

Sprawa wyboru uzupełniającego w obwodzie śremsko-średzko-wrzesińskim nie może się jeszcze uspokoić w pewnych sferach. Jak wiadomo, kandydat X. Wawrzyniak zrzekł się mandatu, a komitet prowincyonalny ogłosił kandydaturę Dra Jana Żółtowskiego, jako drugiego z rzędu kandydata, przedstawionego przez powiaty. W jednym z pism mniejszych pojawiają się ciągle protesty i groźby przeciwko tej kandydaturze, ale zdrowy zmysł wyborców, jak się spodziewać należy, nie poprze tej frondy.

W Towarzystwie Przyjaciół Nauk wydział przyrodniczy urządza publiczne popularne wykłady. Pierwsza próba powiodła się bardzo dobrze. Miejmy nadzieję, że zainteresowanie się utrzyma i wzmoże.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej motywował w pierwszem czytaniu dep. hr. W u r m b r a n d wniosek względem uregulowania ubezpieczenia od ognia w drodze ustawodawstwa krajowego. O obowiązkowem ubezpieczeniu wiele mówiono i pisano. W niektórych krajach koronnych opracowano nawet obszerne projekty do ustaw, polegające na zasadzie monopolu, wzajemności i przymusu. Rząd wobec tych projektów zachowywał się dotąd biernie. Obecny wniosek zmierza przeto do uchwalenia ustawy państwowej, w której ramach byłoby możliwem sejmom krajowym: tworzenie towarzystw ubezpieczeń na zasadzie monopolu, przymusu i wzajemności. Mowca podnosi, iż obowiązkowe zabezpieczenie od ognia bez monopolu byłoby zasadą niebezpieczną, gdyż fatalnie mogłyby oddziałać prywatne spekulacye. Prawdziwe usługi może tylko oddać krajowy instytut ubezpieczenia, oparty na monopolu i wzajemności, a nie dążący do zysków. Z ubezpieczeniem od ognia mogłoby być połączone ubezpieczenie od gradu. Taką akcyą wskazałby rząd także autonomicznemu zarządowi pole najzupełniej jemu właściwe. Nie chcemy jednak autonomii mięszać ze sprawami politycznemi, gdyż skoro tylko polityczne agitacye wcisną się do zarządu autonomicznego, przestaje on funkcyonować. Mowca prosi o przekazanie wniosku komisyi gospodarstwa narodowego.

Dep. G r o s s zgadza się na wprowadzenie przymusowego ubezpieczenia od ognia. Otwiera się tu szerokie pole dla działalności ustawodawczej. Panują bowiem wielkie nadużycia, szczególnie przy ubezpieczeniu na życie.

Dep. K a i s e r oświadcza, iż przedłożony wniosek, jakkolwiek pochodzi ze strony przeciwnej, wita jego partya z radością i według sił popierać go będzie. Mowca w zasadzie jest za upaństwowieniem instytucyi ubezpieczeń.

Dep. V a s z a t y zaznacza, iż jego stronnictwo sprzeciwia się przedłożonemu wnioskowi, gdyż sprawa ubezpieczeń nie należy do kompetencyi Rady państwa, lecz do sejmów.

Dep. R u t o w s k i wita z zadowoleniem wniosek hr. Wurmbranda, gdyż odpowiada on potrzebom wszystkich krajów. W Galicyi najprzód uczyniono próbę wprowadzenia przymusowego ubezpieczenia od ognia, lecz odnośny projekt nie otrzymał sankcyi. Liczba nieubezpieczonych budynków jest szczególnie wielką we wschodnich krajach monarchii; i tak w roku 1875 ze spalonych przedmiotów było tylko 22% ubezpieczonych. Cyfra ta odtąd znacznie się podniosła, tak iż w r. 1887 wynosiła już 36·75%. Do należytego uregulowania tych stosunków nieodzowną jest interwencya państwa. Chodzi tu o kwestyę natury ekonomicznej i socyalnej; im rychlej się ją załatwi, tem lepiej. Wskutek przedłożonego wniosku, sprawa posunie się naprzód. Nie należy jednak zapominać o trudnościach, stojących w drodze jej przeprowadzeniu. Sposób, w jaki kwestyę tę należy rozwiązać, wymaga dokładnego zbadania. Upaństwowienie natrafia na wielkie trudności, gdyż musi się uwzględnić nabyte prawa towarzystw prywatnych. Sejm galicyjski stanął na tem stanowisku, iż należy dążyć do ogólnego ubezpieczenia, ale bez naruszania praw prywatnych. Galicyjski projekt ustawy wypowiada przymus ubezpieczenia, pozostawia jednak zupełną swobodę co do wyboru instytucyi ubezpieczenia. W wielu krajach istnieje już po części podobny przymus; w każdym razie musiałyby być także dane rękojmie, iż właściciele prywatni nie będą skazani na złą gospodarkę towarzystw spekulacyjnych. Mowca ze swoimi towarzyszami politycznymi głosować będzie za przekazaniem wniosku do komisyi, spodziewa się jednak, iż wówczas wniesie także rząd przygotowany przez siebie projekt. Mowca wnosi w końcu, aby projekt Wurmbranda ze względu na jego ważność, przekazać do zbadania osobnej komisyi, z 24 członków złożonej.

Dep. P o d l a s z e c k i oświadcza się za przekazaniem projektu komisyi, zaznacza jednak, iż na ewentualny monopol nie zgodziłby się, bo monopol wyklucza zbawienną konkurencyę.

W głosowaniu przekazała Izba wniosek Wurmbranda osobnej komisyi, z 24 członków złożonej.

Ustawę o podatku giełdowym przyjęto w trzeciem czytaniu.

W skład komisyi, mającej, w myśl wniosku Luegera, zbadać powody znanej paniki giełdowej w d. 14 listopada, weszli: Slama, Vaszaty, Russ, Sommaruga, Kopp, Jaksch, Miskolczy, Aug. Weeber, Götz, Demel, Serenyi, Gregorcicz, Fuchs, Gasser, Belcredi, Stefanowicz, Dawid A b r a h a m o w i c z, Benoë, G o ł u c h o w s k i, J a w o r s k i, M a d e y s k i, Kaiser, Hormuzaki i Zaczek.

Na wniosek Luegera uchwalono, aby obrady tej komisyi były przystępne dla wszystkich członków Izby.

Następne posiedzenie odbywa się w dniu dzisiejszym.

Z powiatu krakowskiego.

Zaprzysiężenie zwierzchności gminnych powiatu krakowskiego odbyło się dziś o godz. 11 przed południem w tutejszém Starostwie. Aktu zaprzysiężenia dokonał osobiście p. delegat L a s k o w s k i; na salę przybyli też prezes Rady powiatowej krakowskiej, p. Alfred M i l i e s k i, oraz wiceprezes poseł Dr Fr. P a s z k o w s k i.

Przed zaprzysiężeniem przemówił do zwierzchności gminnych p. delegat Laskowski temi mniej więcej słowy: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Tem chrześciańskiem pozdrowieniem witam was, jako nowo wybrane zwierzchności gminne i życzę wszystkiego dobrego. Zwierzchności gminne winne są posłuszeństwo władzom, a temi władzami dla was są Starostwo i Rada powiatowa. Przestrzegać będę, by sprawy gminne przez was tak były załatwiane, jak na uczciwych obywateli przystało i by członkowie gminy mieli przekonanie, że sprawy wam powierzone załatwiacie sumiennie. Nad majątkiem gminnym czuwajcie pilnie, bo on złożony w wasze ręce i za niego przed władzą i Bogiem odpowiedzieć musicie. Spełniajcie zawsze dobrze wasze obowiązki, a wtedy pozyskacie zadowolenie tak władzy, jak spokój sumienia własnego. Pan Bóg patrzy na wszystkie nasze czynności i błogosławić wam będzie, jeżeli tak swoje zadanie spełniać będziecie. Polecenia starostwa, jako władzy, ściśle wykonywane być muszą; polecenia te będą zawsze oparte na ustawie i nie ścierpię, by opieszale lub niedbale były wykonywane. Tak Starostwo, jak Rada powiatowa muszą być szanowane w powiecie i wspólnie wszystkim należy pracować, by ludowi dobrze się działo. Do mnie każdy może przyjść codzień i będzie dla mnie przyjemnie, jeżeli będę mógł dla proszącego co zrobić; o tem zwierzchności niech gminy zawiadomią. W powiecie musi panować ład i porządek, będę nad tem czuwał przez organa podwładne i sam osobiście zwiedzę wszystkie gminy. Zwierzchności gminne, spełniające sumiennie swój obowiązek, znajdą uznanie władzy; z temi, co nie będą należycie spełniać obowiązków, prędko się uporamy. Życzę jeszczę raz wszystkiego dobrego, tak, by po skończonym peryodzie zwierzchności gminne były zadowolone; wyborcy muszą być zadowoleni. Upominam w końcu, by z prawa karania korzystały zwierzchności z całą sumiennością i nigdy go nie nadużywały, lecz baczyły ściśle na zawinienie, a nie na to, kto czyim kumem, bratem lub swatem; kto nie winien, nie wolno go karać. Teraz przyjmę od was przysięgę; jak na złożoną przysięgę Pan Bóg patrzy, tak przyrzeczenie obecne wielkiej jest wagi i będę pilnował, byście go dotrzymali.

Przemowa ta zrobiła na włościanach najlepsze wrażenie.

Urzędnik starostwa p. Ł ę p k o w s k i odczytał rotę, a wszyscy obecni złożyli przyrzeczenie, poczem p. delegat rzekł jeszcze: Bywajcie zdrowi, Szczęść wam Boże. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Do zebranych zwierzchności gminnych przemówił teraz prezes Rady powiatowej p. M i l i e s k i, wyrażając serdeczną radość, że widzi znowu wybranych wielu dawnych wójtów, którzy ponownie przez wyborców obdarzeni zostali zaufaniem, oraz wielu nowych, do działania pożytecznego powołanych. Cieszy się mowca, że wybory dla dobra gmin wypadły korzystnie. Zadanie zwierzchności gminnych jest trudne, bo z jednej strony mają zyskać miłość i poważanie w gminach, z drugiej zaufanie władz. Osiągną jedno i drugie, jeżeli stosować się będą do ustawy. Wita p. prezes zebranych i wyraża nadzieję, że między nimi a Radą, jak dotąd, najlepsze stosunki utrzymać się dadzą; prosi wreszcie, by najczęściej do Rady powiatowej przybywali, gdzie otrzymają zawsze pouczenie i wskazówkę. Wyraża w końcu p. prezes nadzieję, że władze z działalności nowych zwierzchności gminnych zadowolone będą.

Po podziękowaniu p. delegatowi i po rozmowie z nim, udali się przedstawiciele zwierzchności gminnych do Rady powiatowej, gdzie pouczeni zostali o ustawie drogowej.

KRONIKA.

Kraków 9 lutego.

— **P. delegat Laskowski** z p. nadinżynierem Sare zwiedzał wczoraj seminaryum nauczycielskie męskie w domu hr. Michałowskiego i przekonał się, że projektowane przez dyrekcyę adaptacye co do lepszego umieszczenia młodzieży, jakoteż pod względem sanitarnym, są rzeczywiście konieczne.

— **Seniorem bursy akademickiej** zamianował Senat akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego na wczorajszem posiedzeniu Dra Leona Kulczyńskiego, dyrektora gimnazyum św. Anny. Czasowo, po śmierci ś. p. prof. Iskrzyckiego, obowiązki seniora sprawował, uproszony do tego przez Senat akademicki, sekretarz Uniwersytetu prof. Dr Leon Cyfrowicz, któremu obowiązki jego urzędowe nie pozwalają stale zajmować tej posady.

— **Wydział lekarski Uniw. Jagiell.** uchwalił zaproponować Ministerstwu oświecenia, jako kandydatów na katedrę higieny: na pierwszem miejscu Dra Bujwida z Warszawy, na drugiem fizyka powiatowego w Krakowie Dra Stanisława Ponikło.

— **Ministerstwo wyznań i oświaty** zezwoliło na tymczasowe ustanowienie posady asystenta przy pracowni ginekologicznej, stworzonej zabiegami i nakładem prof. Dra Marsa.

— **Podziękowanie.** Z odczytów J. W. prof. Stanisława hr. Tarnowskiego, prezesa Akademii Umiejętności, na rzecz Czytelni polskiej katolickiej młodzieży w Krakowie wygłoszonych, wyniósł przychód z rozprzedaży biletów 418 złr. 50 ct. Wobec tego wydział Czytelni czuje się w miłym obowiązku złożyć niniejszem dostojnemu prelegentowi w imieniu Czytelni głębokie podziękowanie, zwłaszcza że J. W. p. prezes hr. Tarnowski nie pierwszy raz otacza życzliwością i wspiera naszą Instytucyę słowem i czynem.

Wojciech Stanisław Kula, prezes.

— **Wielki raut** odbył się wczoraj u państwa prof. Maurycych Straszewskich, na cześć gości, którzy z różnych stron kraju zjechali do Krakowa na ślub p. Konstantego Sadowskiego z panną Bronikowską. Raut zgromadził w pięknych salonach na Podzamczu około 100 osób, zarówno przyjezdnych, jak i z towarzystwa krakowskiego. Stroje pań odznaczały się kosztownością i smakiem. Wieczór zakończył się około północy.

— **Wieczorek tańcujący** (na rzecz „głodnych dzieci“), którego urządzeniem zajmuje się pani profesoorwa Edwardowa Korczyńska wraz z komitetem pań i panów, zapowiada się świetnie. Biletów za okazaniem zaproszenia można nabyć we środę przez cały dzień w hotelu Saskim Nr 18.

— **Członkowie krak. Towarzystwa technicznego** zebrali się wczoraj na walne zgromadzenie we własnym lokalu. Zgromądzenie zagaił prezes p. nadinżynier Sare, a p. sekretarz Drzewiecki odczytał sprawozdanie z działalności Towarzystwa w ubiegłym roku, które zebrani przyjęli do wiadomości. Przystąpiono następnie do wyborów, których wynik jest następujący: prezesem wybrany dyrektor szkoły przemysłowej p. Rotter; wiceprezesem p. inżynier Chrząszczewski; do wydziału pp.: nadinżynier Sare, Drzewiecki, prof. Stadtmüller, prof. Odrzywolski, inspektor Kułakowski, inżynier Schramm; do komisyi kontrolującej pp.: budowniczy St. Krzyżanowski, dyrektor Dąbrowski i urzędnik budownictwa miejskiego p. Aleksander Biborski.

— **W Muzeum techniczno-przemysłowem** rozpoczyna prof. Dr Franciszek Bylicki szereg wykładów z dziedziny historyi muzyki. W bieżącym kursie służyć będzie za przedmiot muzyka najnowsza, począwszy od r. 1848. Prelegent przedstawi całkowity obraz muzyki najnowszej w dwunastu odczytach. Odczyty te, począwszy od piątku (dnia 12 b. m.) odbywać się będą w stałych godzinach od 11—12 przed południem. Wstęp na odczyty dozwolony nietylko uczennicom zakładu, ale i szerszej publiczności. Dochód z odczytów przeznacza prelegent na rzecz zakładu im. Dra A. Baranieckiego.

— **Wystawa wieczorna** w Sukiennicach będzie jutro zamkniętą, z powodu balu na „głodne dzieci.“

— **Nagły zgon.** Jan Arczyński, wyrobnik, zamieszkały przy ul. Wawrzyńca Nr 16, padł dziś zemdlony na ulicy Krakowskiej. Wezwane pogotowie ratunkowe stwierdziło nadzwyczajne wycieńczenie sił wskutek tego, iż z braku zarobku Arczyński kilka dni nic nie jadł. W drodze do szpitala zakończył nieszczęśliwy życie.

— **Ze Lwowa.** W kasynie narodowem odbył się onegdaj piknik urządzony przez Stanisława hr. Mycielskiego. Bawiono się wybornie i ochoczo, aż do godziny 6 zrana. Na piknik przybyli pp. Namiestnikowstwo hr. Badeniowie, komenderujący ks. Windischgrätz z córką, Stanisławowa hr. Badeniowa, Włodzimierzowa hr. Borkowska z wnuczką panną Dembińską, wiceprezydent Rady szkolnej p. Bobrzyński z małżonką, pp. Oczosalscy, pp. Puzynowie z córką i hrabianką Młodecką, pp. Chamcowie z córką, Stefanowie hr. Fredrowie, p. Augustynowiczowa, p. Włodzimierzowa Skrzyńska, Mieczysławowa hr. Borkowska z córkami, Juliuszowie hr. Tarnowscy, p. Bohdanowa z córką, pp. Podlewscy z córką i wiele innych osób.

— **„Klub urzędników pocztowych we Lwowie“** zgotował w sobotę serdeczną owacyę panu radcy dworu Seferowiczowi, naczelnemu dyrektorowi poczt i telegrafów. Gdy p. Seferowicz wszedł do sali klubu, zastał zgromadzonych w niej prawie wszystkich urzędników pocztowych i telegraficznych, w imieniu których powitał go prezes klubu p. Stögbaur. Następnie chór klubu odśpiewał kantatę ułożoną na cześć p. Seferowicza przez p. Orłowskiego, dyrektora chóru urzędników pocztowych. P. Seferowicz mocno wzruszony tem szczerem przyjęciem i gorącą owacyą, dziękował wszystkim za okazanie mu takiej życzliwości i zapewniał, iż zawsze dbać będzie o dobro podwładnych mu urzędników i że staraniem jego będzie utrzymać zawsze szczery przyjacielski stosunek między nim, a urzędnikami. Po tych słowach rozległo się w sali gromkie: „Niech żyje!“ — a gdy przebrzmiały ostatnie tony tego okrzyku, wystąpił p. Fontana i po krótkiem przemówieniu wręczył p. Seferowiczowi w imieniu chóru klubu pocztowego piękną tekę, — w której znajdowała się kantata, skomponowana na cześć nowego dyrektora. P. Seferowicz serdecznie podziękował za ten podarunek, poczem przeszło godzinę zabawił w klubie, tocząc z obecnymi tam żywą i wesołą pogadankę.

— **Z Tarnowa** donoszą nam: W stanie zdrowia Dra Wład. Białkowskiego zaszła o tyle niekorzystna zmiana, że do ran przyłączyło się zakaźne zapalenie skóry na głowie. Poważnych obaw nie budzi jednak na razie ta zmiana.

— **Z Tarnobrzega** donoszą do *Przeglądu*: Dnia 1 lutego b. r. woda na Wiśle pod Tarnobrzegiem bardzo szybko przybierać zaczęła, koło południa przewyższyła wały, a w niektórych miejscach je zerwała i zalała, jak okiem sięgnąć, lewy brzeg w Królestwie Polskiem, sformował się bowiem zator od Łapiszowa, przysiółka Wrzaw, aż poza browar Dzikowski. Po naszej stronie przeszła przez stare wały i zalała pola w miejscowości Kaimów. Przez nowe wały wiślane dnia 2 b. m. przedzierać się zaczęła woda naprzeciw zamku Dzikowskiego, potem pod wsiami Zakrzowem i pod Kromierzowem. Największe niebezpieczeństwo było naprzeciw zamku pod Podłężem i tylko zawdzięczyć należy nadzwyczajnej pracy, energii i przytomności p. Wojciecha Kalicińskiego, zarządcy folwarków Jana hr. Tarnowskiego, który, przy pomocy żandarmeryi tarnobrzeskiej, zdołał odwrócić klęskę. Przez dwa dni i dwie nocy pracowało kilkadziesiąt ludzi, prócz zaprzęgów hrabiego, które dowoziły gnój i kamień i zatamowano wodę, przedzierającą się spodem wału. Łożysko Wisły zawalone lodami od Łapiszowa aż po za Tarnobrzeg na długość 24 kilometrów. Woda jednak po bokach odpływ znaleść musiała, bo od 48 godzin opada. Z powodu obniżenia wody pozostały nagromadzone całe masy lodów i trzeba oczekiwać obfitszego przypływu wody, aby je uniosła. Niebezpieczeństwo jednak nie minęło, bo jeżeli lody ruszą w górę od Tarnobrzegu, to sformują wielki zator pod Wrzawami, który może uszkodzić most na Łęgu pod Gorzycami, zalać Trześń, Zalesie i Tarnowek. Dałby Bóg, aby zator odrywał się po kawałku od Łapiszowa, po za którą miejscowością już czysta Wisła płynie. Od ujścia Sanu aż do tamy pod Skowierzynem na długość 2 kilometrów lody poszły.

— **Stypendya.** JE. p. Minister rolnictwa na wniosek komitetu galic. Towarzystwa gospodarczego we Lwowie nadał ukończonemu uczniowi kraj. szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, Józefowi Owsiakowi i Stanisławowi Kazimierzowi 2 imion Górskiemu, stypendya po 400 złr. rocznie wraz z dodatkiem na podróż po 50 złr. rocznie, a zwyczajnemu słuchaczowi oddziału leśnictwa w akademii rolniczo-leśnej w Wiedniu, Witoldowi Machowi, stypendyum w rocznej kwocie 300 złr.

— **Mianowania.** Ministerstwo skarbu zamianowało w służbie utrzymania ewidencyi katastru podatku gruntowego geometrę ewidencyjnego I klasy, Józefa Wusatowskiego, starszym geometrą ewidencyjnym w IX klasie rangi, geometrę zaś ewidencyjnego II klasy, Tadeusza Emila Szybalskiego, geometrą ewidencyjnym I klasy w X klasie rangi.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Andryanów, w powiecie rudeckim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Wystawa muzyczna i teatralna** w Wiedniu zapowiada się wspaniale. Z Wiednia piszą: Mascagni przyjedzie z własną orkiestrą z teatru Pergola, z Florencyi, i będzie na wystawie dyrygować dziesięcioma przedstawieniami swojej opery *Amico Fritz*. Medyolan przysyła swoją miejską orkiestrę i zajmie 400 m. kwadratowych na swoje okazy w rotundzie. Opera czeska przedstawi dzieła Dworzaka i Smetany, *Comédie française* Moliera, Sardou i Dumasa, towarzystwo duńskie Hollberga i Ibsena. Przygotowują się historyczne widowiska oraz koncerty na wyłącznie starych, już teraz nieużywanych instrumentach. Terminy ułożono dotąd następujące: *Comédie française* dawać będzie przedstawienia w ostatnich dniach maja, teatr *Plattdeutsch* w końcu lipca, towarzystwo francuskie Réjoue od 15 do 20 czerwca, towarzystwo duńskie na początku lipca, towarzystwo zjednoczonych teatrów berlińskich w drugiej połowie lipca.

— **Na konkursie,** ogłoszonym w Tryeście na budowę willi nadmorskiej, otrzymał pierwszą nagrodę w kwocie 3,000 złr. Polak, p. Mikołaj Kurzykiewicz, architekt, b. wychowanek instytutu politechnicznego w Rydze, a następnie wyższej szkoły budowniczej w Berlinie. Konkurs był rozpisany na projekt planu architektonicznego willi nadmorskiej, przeznaczonej w połowie na hotel, w połowie zaś na kawiarnię i restauracyę z oddzielną werandą. — Na konkurs nadesłano kilkaset projektów. Laureat, bawiący chwilowo w Warszawie, wyjechał ztamtąd do Tryestu, w nadziei, że jemu powierzoną będzie budowa willi podług nagrodzonego planu.

— **Pojedynek** pomiędzy wiceżupanem komitatu temeskiego, Achillesem Bezanem, a hr. Eugeniuszem Lazarem, odbył się w Budapeszcie w sobotę w południe w koszarach kawaleryi Franciszka Józefa. Warunki polegały na dwukrotnej wymianie kul z odległości 25 kroków. Obaj przeciwnicy wyszli z pojedynku cało.

— **Księciem Sułkowskim** zajmują się znowu pisma niemieckie. Na zamku Feistritz w Styryi, w słynnej dawniejszej rezydencyi księcia, panować ma wielkie ożywienie. Służba zawiadomiona została z Berna o rychłem przybyciu właściciela, ks. Sułkowskiego. Zwierzyniec przyprowadzany jest do porządku. Tak zwana „Wyspa miłości,“ wspaniały park, opuszczony przez ostatnie lat siedm podczas przebywania w zamku drugiej małżonki księcia (Idy Jäger), ma być znowu powrócona do poprzedniego stanu. Książę Sułkowski pogodził się z pierwszą swoją żoną i wraz z nią zamierza przybyć na wiosnę do Feistritz. Ludność z Seebenstein, Edlitz, Aspang i Feistritz przygotowuje wielkie owacye dla dziedzica. Pierwsza małżonka księcia, Wiktorya, z domu Lehman, jest o 10 lat starszą od niego, przez lat 25 pozostawali z sobą w separacyi. Jak wiadomo, ks. Sułkowski przez czas dłuższy trzymany był przez rodzinę w domu obłąkanych.

— **Dramat Sudermanna „Honor“** wystawiony temi dniami w Poznaniu, dał powód pismom berlińskim do gwałtownych ataków na dyrekcyę poznańskiego teatru. Wiadomo, że jedna z ujemnych postaci tego dramatu nosi w oryginale nazwisko polskie: Michalski; w przekładzie na nasz język usunięto ten wybryk germańskiego temperamentu utalentowanego dramaturga i nadano — nietaktownie zresztą i niewłaściwie — czarnemu charakterowi nazwisko: Otto Schönhausen, które też figurowało na afiszach przy krakowskich przedstawieniach sztuki. Dyrekcya teatru poznańskiego przez nieuwagę pozostawiła tę zmianę, ściągając na siebie gromy bismarckowskiej prasy; naturalnie przy dalszych przedstawieniach poprawiono natychmiast żart niestosowny.

— **W petersburskich kołach wojskowych** wielkie sprawia wrażenie wiadomość z Warszawy, donoszą, że pewien pułkownik artyleryi wystrzałem z rewol-

weru zabił przed frontem wojska dwóch podoficerów. Zajście przedstawia się, jak następuje: Nienawidzony przez żołnierzy pułkownik, przyzwodzący odbywać ćwiczenie, według rosyjskiego zwyczaju powitał żołnierzy. Wskutek poprzedniej zmowy powitanie jego pozostało bez odpowiedzi. Pułkownik oburzony przyskoczył do najstarszego feldwebla i powtórzył pozdrowienie. Feldwebel milczał; wtedy oficer doprowadzony do wściekłości wydobył rewolwer i wystrzelił, kładąc feldwebla trupem; poczem natychmiast zwrócił się do innego z podoficerów. Ale i ten, związany solidarnością, odpowiedział pułkownikowi milczeniem i w tej chwili tak samo na miejscu zginął. Dopiero wówczas żołnierze zdecydowali się wypowiedzieć formułkę pozdrowienia. Trudno przewidzieć jaka kara czeka pułkownika; wszystko zależy od tego, jak się na całą sprawę będzie zapatrywał sam car.

— **Petersburskie dzienniki** donoszą o wielkiem niepowodzeniu loteryi, zorganizowanej na rzecz dotkniętych głodem. Początkowo bankierzy rosyjscy zakupili wszystkie losy, ażeby je potem tem drożej pojedynczo odprzedawać. Zawiódł atoli oczekiwany popyt, tak że bankierzy byli zmuszeni ponownie losy puścić na targ. Komitet urządzający loteryę, jak łatwo pojąć, znajduje się w wielkim kłopocie i odkłada dzień losowania, aż do chwili, kiedy znaczniejsza część losów będzie zakupiona.

— **Stambułow** ma się znacznie lepiej. Opuścił już łóżko i rozpoczął zwykłe czynności; bierze żywy udział w naradach gabinetu i utrzymuje ciągłe, jakkolwiek tylko pośrednie porozumienie z pałacem.

— **Emigrant bułgarski Rizow**, internowany obecnie w belgradzkiej twierdzy, jest Macedończykiem z urodzenia, dziennikarzem z powołania, a konspiratorem ze skłonności. Zdolności jego są podobno bardzo niezaprzeczone, ale pomimo tego jest pilnowany pod względem politycznym ambitny. Do Zofii przybył w r. 1883 i przyjął obowiązki poufnego ajenta rosyjskiego konsula Jonina. Brał potem udział w rewolucyjnym ruchu w Rumelii wschodniej i w konspiracyi przeciwko księciu Ferdynandowi. Kiedy wielkie sobranie wybrało księciem Ferdynanda koburskiego, Rizow był jednym deputowanym, który się temu wyborowi sprzeciwił. Należał także naturalnie potem do sprzysiężenia Panicy. Przed sądem postawiony, ze łzami w oczach przysięgał, że jest niewinny. Po wydaleniu jednak z Bułgaryi napisał pamflet, w którym sam się nazwał otwartym i kierowniczym duchem sprzysiężenia. Wydalony z Serbii i z Rumunii, mieszkał w Odesie, Berlinie i Paryżu. Stykał się w tem ostatniem zwłaszcza mieście z nihilistami, od których się nauczył sposobu fabrykacyi bomb. Przed dwoma miesiącami wrócił do Serbii, pomimo poprzedniego wydalenia; wkrótce potem zwrócono uwagę na niezwykły ruch nad bułgarską granicą, który naprowadził na domysł, że przeciwko Bułgaryi i osobistościom, na jej czele stojącym, przygotowuje się groźny zamach.

— **Khoran-Ner-Bey**, armeński arcybiskup w Konstantynopolu, został złożony z urzędu i wygnany w głąb kraju. Rząd turecki dostał w swoje ręce listy arcybiskupa, zawierające ostrą krytykę tureckiej administracyi wobec Armeńczyków; skutkiem tego skazano pierwotnie Khoran-Ner-Beya na utratę wszystkich dochodów i dożywotnie więzienie; akt łaski sułtana zamienił jednak tę karę na dymisyę i wygnanie.

— **Minister Rouvier** przebył, jak donosiliśmy, influenzę i znajdował się już w stanie rekonwalescencyi. Według depesz z Paryża, stan jego zdrowia z końcem zeszłego tygodnia przybrał zwrot niepomyślny.

— **Demonstracye studentów paryskich** spowodowały rząd francuski do zarządzenia surowszych środków; akademia politechniczna została zamknięta na czas nieoznaczony. Podobny los czeka fakultet prawniczy, w razie, gdyby powtórzyły się demonstracye przeciwko dziekanowi p. Vignon, który jest zięciem ministra finansów.

— **Wylewy** w północnej Hiszpanii nie ustają; zrządzone szkody są dość znaczne.

— **W Bilbao** z dniem dzisiejszym robotnicy w kopalniach na nowo podjąć mieli pracę.

— **Padlewski nie żyje.** Według depeszy, nadeszłej do Nowego Jorku z San Antonio (w stanie Texas), znaleziono w miejskim parku jeszcze dnia 28 października z. r. zwłoki mężczyzny, przybyłego niedawno w mieście i noszącego nazwisko Otto Hauser. Jak się teraz wykazało, był to nihilista Padlewski, zabójca jenerała Seliwerstowa. Dr Ludwik Schröder z Buffalo znał Padlewskiego i potwierdza to we wszystkich szczegółach. Padlewski podróżował pod rozmaitemi nazwiskami. W Poznaniu miał przebywać jako Otto Hoffmann; na jakiś czas przed śmiercią pisał Padlewski do Dra Schrödera, iż obawia się, żeby nie był wydany w ręce władz rosyjskich. W każdym razie — zakończył — dostaną tylko mojego trupa.

— **Powód rozbicia się statku „Eider“** był następujący: Statek płynął do Southampton i powinien był między Needles a Hurst Castle Point wpłynąć do cieśniny soleńckiej. Tymczasem wskutek gęstej mgły zmylił statek drogę już za latarnią morską w Needles, skręcił zbyt na południowy wschód i wpadł na niebezpieczne rafy Atherfield pod Freshwater. Szczęściem bieg okrętu był bardzo powolny i stąd uderzenie łagodne tak, że pasażerowie dopiero z ust kapitana dowiedzieli się o wypadku. Kapitan miał nadzieję, że fala zdoła spłukać okręt ze skały i chcąc jej to ułatwić, kazał wyrzucić 1000 ładunków bawełny i mąki w wodę. Jak wiadomo, próba nie udała się.

— **Zasadę Monroego**, ale nieco zmodyfikowaną, pragną Amerykanie zastosować do... gier hazardownych. Patryoci amerykańscy patrzyli z bólem serca na to, że milionerzy tamtejsi grosz z trudem zapracowany przegrywali w Europie, a zwłaszcza w Monaco. Ponieważ zaś gra hazardowna jest w Stanach Zjednoczonych zabroniona, więc syndykat patryotycznych spekulantów postanowił urządzić dom gry na wyspecie, leżącej naprzeciwko Santa Barbara. Jest kwestyą sporną, czy wyspa ta (mały raj na ziemi, z powodu pięknego położenia, bogactwa flory itp.) należy do Unii, czy do Meksyku. Otóż chodzi o to, aby w Waszyngtonie przeprowadzić ustąpienie wyspy Meksykowi, który wyraził życzenie posiadania jej jako „stacyi na węgle.“ Wprawdzie nowojorscy bogacze z Broad-Street będą mieli daleką jazdę do tego amerykańskiego Monaco, ale zawsze bliższą jeszcze niż do Europy.

— **Stan pogody.** Zaczynają się pojawiać zmiany w ciśnieniu powietrza. Na wschodzie podnosi się barometr, a opada na zachodzie. Temperatura zniżyła się na wschodzie, podniosła się na zachodzie. Wobec zbierających się ciągle chmur, można się spodziewać rzęsistych opadów.

— **Nekrologia.** W Poznaniu zmarł Kajetan Wład. Rzepecki, jeden z najstarszych weteranów wojsk polskich z r. 1831.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 11 b. m. (szesnaste czwartkowe przedstawienie) po raz czwarty: *Sprawa Clémenceau* (L'affaire Clémenceau), dramat w 5 aktach Aleksandra Dumasa i A. d'Artois.

W sobotę 13 b. m. na dochód Pauliny Wojnowskiej po raz pierwszy: *Uwielbiany morderca* (Cocard et Bicoquet), komedya w 3 aktach H. Raymonda i M. Boucheron; tłómaczył St. Kremer.

— Dnia 8 lutego pochmurno, chwilami śnieg; termometr od —3·9 doszedł do +2·0 C. Barometr się podnosi; o godzinie 7-mej rano dnia 9 lutego stan jego był 734·8 mm., termometru —4·4 C. Wiatr północny.

We środę dnia 10 lutego: św. Scholastyki i Sylwiana.

TEATR.

Sprawa Clémenceau, dramat w 5 aktach Al. Dumasa i A. d'Artois, na dochód pani Adeli Żelazowskiej.

Śmiesznem jest, abyśmy głośnemu autorowi, któremu podobało się zabawić swą publiczność naszym kosztem, przypinali listki laurn. Dramat *à sensation* Dumasa, literacki łamaniec w wielkim stylu, nie posiada bynajmniej dość artystycznej wartości, aby w takich warunkach przesadzać go, do tego z niesłychanym pietyzmem, na polską scenę. W oryginale występuje brzydki typ hrabiny Dobronowskiej, z umyślnym zamiarem poniżenia polskich sfer w Paryżu; że u nas odjęto jej polskie nazwisko, a tym sposobem zmieniono narodowość, to jeszcze rzeczy nie ratuje. U nas ta moda ośmieszania obcych narodowości już minęła; podczas gdy autorowie niemieccy i francuscy „czarnym charakterom“ dają przeważnie zwyczaj nazwiska polskie, w naszych powieściach i komedyach Niemcy zaczynają grać pięknejsze role. To przynajmniej po rycersku!..

Do tego sztuka francuska przepuszczona przez filtr niemiecki; fakt nie do zwierzenia, że jest to w naszym teatrze prawie regułą. Czy nie czujemy, że to jest zaraz przyczyną zacierania w sztukach francuskich, co w nich było najlepszego: gładki język, trzeszczący trafny franc, dowcipu i elegancki ton? Przerobiona z powieści (napisanej przed wielu laty) *Sprawa Clémenceau* nosi na sobie fatalne cechy nienaturalnego pochodzenia: akcya nie rozwija się, ale skacze z epizodu w epizod, z sytuacyi w sytuacyę. Akt I, przedstawiający z werwą Daudeta lub Goncourtów pracownię rzeźbiarza, zaledwo szkicuje postać Piotra Clémenceau (p. Żelazowski); akt II wyprowadza hr. Dobronow (panna Wojnowska) z jej córką Izą (pani Żelazowska), o której charakterze nic można nabrać pojęcia nawet w akcie III. Matka jest awanturnica, chwytająca szczęście na przynętę pięknej córki, która jest już nałożnem, lecz zepsutem wpływami matki dzieckiem, czy poważnych celów tej pomocnicą, jeszcze nie wiemy. Spostrzegamy zaledwo namiętne pragnienie błyskotek i użycia przyjętego przez oraz pewien rys zmysłowości, odsłonięty jadącą obyczaju w kobiecie, traktowanej zbyt długo jak dziecko.

Iza zdobywa swobodę, odrzucając rękę dawnego narzeczonego Sergiusza (p. Antoniewski), przybywa do Paryża bez pieniędzy, a oddaje ją Piotrowi, który zostaje jej mężem, nie mając na to wagę złota. W IV akcie dopiero rysuje się wyraźnie kobieta potwór, nowy rodzaj *cruelle-énigme*, kochająca męża, a kierująca jego talent do rzemieślniczych zysków i zdradzająca go z Serginszem, który odebrał swój spadek i może poświęcać fortunę na jej zbytki. Mąż odkrył ten stosunek, odbywa się małżeńska scena ze zwykłą formułką: „nazwisko tego człowieka!“ poczem Piotr wyjeżdża do Rzymu. W V akcie autor z brutalną bezwzględnością pisarza znającego swą publiczność, rozwija wstrętną grę słabych, rozstrojonych fizycznie i moralnie organizmów. Ona zamieszkuje w Paryżu bezwstydny pałac, urządzony kosztem jakiegoś króla, on fatalnością pociągnięty ku niej, wraca z czołem człowieka gardzącego samym sobą. Ostatnie sceny to szczyt wykwintu paryskich upodobań. Iza Ignie do Piotra z pożądliwością odaliski, ale wrócić doń po dawnemu, nie, to zbyt pospolite; oszukiwać kochanków dla męża, to dopiero finezya rozkoszy! Piotr, który upadł już tak nisko, że przebaczył, porywa się jeszcze raz i zabija „potwora.“

Pani Żelazowska, przyjmowana bardzo przychylnie, wypracowała, rozumie się, rolę swą z wielkim namysłem; jeżeli więc nie ze wszystkiem z nią się zgadzamy, pochodzi to ztąd, że obraliśmy inny punkt widzenia. Chodzi o akt III. Trzeba przyjąć, że aż dotąd Iza jest zepsutem, bardzo źle wychowanem dzieckiem, ale nie bez wdzięku naiwności. Iza już kocha, a z miłością natura w serce dziewczyny wpaja wstydliwość; tyle już razy dowiedli tego psychologowie i poeci! Stąd swoboda nieubranej panny wobec człowieka, na którego nie patrzy już oczyma dziecka, jest przeciw naturze, jeżeli nie przeciw pięknu, skoro się chce z zasady wytrwać w realizmie. Ostatni zato akt, dzięki przymiotom temperamentu artystki, zelektryzował widzów, znużonych czterogodzinnem czekaniem końcowego efektu. Jedno jeszcze podnosiło rolę p. Żelazowskiej: kilkakrotna zmiana bogatych kostiumów; dla rozwinięcia przepychu strojów napisał Dumas swą sztukę, ten cel i u nas stał na pierwszym planie.

P. Żelazowski gra zawsze znakomicie, ilekroć przyjdzie samemu przeczuć i stworzyć rolę niezwykłą, figurę nową, nieposiadającą scenicznych tradycyj; postaci jak Piotr Clémenceau, widziane tysiąc razy, mylą go, mimo usiłowania pozostają w szablonie; to spostrzeżenie, jeżeli trafne, powinno raczej pochlebiać dobremu artyście; Piotra potrzeba albo z gruntu pojąć po swojemu, albo zostawić czem jest, figurą na pół skończoną.

Z oryginalnym humorem grała p. Wojnowska; z wielkiem ciepłem uczucia pani Wolska matkę Piotra; pani Siennicka miała śliczny kostium *à la* Watteau; p. Solski, grający w zastępstwie nadał postaci Konstantego Ritza w IV akcie za wiele sztywnej powagi, ale w przebraniu mandaryna (akt II) był niezrównany; p. Siemaszko był tym razem za nadto krzykliwym, a za mało entuzyastycznym Prowansalczykiem; na tle niezwykle starannej wystawy zyskały równie inne, drobniejsze role. *E. P.*

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 9 lutego.

Tendencya dzisiejszego targu była niejednostajną, bo podczas gdy pszenica przy mniejszem zaofiarowaniu napotykała na miejscowe potrzeby odbyt wcale łatwy po cenach lepszych, sprzedaż żyta pomimo obniżenia ceny była tymczasem utrudnioną, gdyż potrzeby młynów miejscowych są zbyt małe, a wywóz do Prus, gdzie chwilowo dostateczne mają zapasy, ustał prawie zupełnie. Jęczmień, z wyjątkiem najlepszych browarnych gatuntów, zaniedbany.

Płacono za pszenicę białą od 11·85 do 12·25 złr., za czerwoną od 11·45 do 12·20 złr., za żółtą od 11·45 do 12·15 złr.; za żyto od 10·40 do 10·75 złr.; za jęczmień browarny od 7·80 do 8·30 złr.; na paszę od 7·25 do 7·65 złr.; za owies od 6.80 do 7·20 złr.; Rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 9 lutego. Ze względu na wiadomości, jakie niektóre dzienniki podały co do defraudacyj cłowych i podatkowych na Bukowinie, stwierdza *Polit. Corresp.* co następuje: Jeszcze w czasie, gdy p. Dunajewski piastował urząd ministra skarbu, zyskano wskazówki, iż w zarządzie skarbowym Bukowiny panowały rozmaite nadużycia. Minister Dunajewski czuł się wskutek tego spowodowanym z początkiem stycznia 1891 wysłać na Bukowinę komisyę pod przewodnictwem sekretarza ministeryalnego Edmunda Bernackiego, w celu zasięgnięcia na miejscu odpowiednich informacyj. Komisya ta rzeczywiście dostarczyła obszernego materyału do nadużyć, wykrytych w zarządzie skarbowym Bukowiny, a na podstawie tego poczynił minister Dunajewski wszelkie zarządzenia, celem uporządkowania stosunków w administracyi skarbowej tamże. Dr. Steinbach, objąwszy urząd ministra skarbu, zarządzenia swego poprzednika dalej przeprowadzał. Wynikiem tych zarządzeń było na razie usunięcie kilku urzędników skarbowych na Bukowinie, a między tymi dyrektora skarbowego i zastąpienie ich nowymi urzędnikami. Tak przeto niezgodnem z prawdą jest twierdzenie niektórych pism, jakoby p. Dunajewski, jakkolwiek powiadomiony o panujących stosunkach na Bukowinie, zaniedbał w swoim czasie zarządzić potrzebne środki, celem uzdrowienia tamtejszych stosunków skarbowych.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 9 lutego. W stanie zdrowia arcyksięcia Franciszka Salwatora zaznacza się zmniejszenie zapalenia oskrzeli. Zajęcie opłucnej także się zmniejsza. Pacyent miewa w nocy suchy kaszel. Gorączka niezupełnie jeszcze ustąpiła.

Wiedeń 9 lutego. (Z Izby deputowanych). Na dzisiejszem posiedzeniu przedłożył minister handlu powszechną konwencyę pocztową z dnia 4 lipca 1891 r. wraz z końcowym protokółem.

Następnie przeszła Izba do ogólnej dyskusyi nad subwencyą państwową dla Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju.

Lueger, jeneralny mowca *contra*, uważa subwencyę za wyrzucone pieniądze, jeżeli obecny zarząd nadal pozostanie na czele kompanii. Węgierski podatek przewozowy jest naruszeniem przymierza cłowego i handlowego. Subwencya wydaje się niemal haraczem, jaki Austrya płaci Węgrom. (Oklaski ze skrajnej lewicy; okrzyki: „jesteśmy bezwładni!“).

W dalszym ciągu gani mowca ostro czynności towarzystwa i występuje przeciw twierdzeniu, jakoby upaństwowienie nie było wskazanem z obawy przed międzynarodowemi komplikacyami. Mowca oświadcza, że własna zła gospodarka i niedołężny zarząd towarzystwa są głównemi powodami złego jego stanu; nie widzi, żeby przysługujące państwu prawo ustanawiania taryfy było należycie zastrzeżone i mniema, że delegaci, mający zasiadać w zarządzie z ramienia rządu, nic nie pomogą wobec wybiegów innych członków zarządu. Występującego dalej z ostremi zaczepkami przeciw towarzyrzystwu mówcę, wzywa przewodniczący Kathrein aby szanował przyzwoitość i godność Izby. W końcu przywołuje mowcę przewodniczący do porządku z powodu podniesionego zarzutu, iż państwo dla nikogo niema pieniędzy, ale z pewnością je ma dla dwóch lichych towarzystw (*Halunkengesellschaften*).

Zabiera głos dep. Schwegel.

Wiedeń 9 lutego. Komisya budżetowa wybrała Russa referentem projektu do ustawy o wiedeńskich robotach komunikacyjnych. Reprezentant rządu oświadczył w imieniu ministra handlu, że rząd życzy sobie o ile możności jak najszybszego konstytucyjnego załatwienia projektu.

Wiedeń 9 lutego. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza: Cesarz zamianował komendanta dywizyi kawaleryi w Jarosławiu, fmporucznika bar. Gagern, jeneralnym inspektorem kawaleryi.

Wiedeń 9 lutego. Radca sądu krajowego we Lwowie Dr Józef Zawadzki zamianowany został radcą sekcyjnym w ministerstwie sprawiedliwości.

Wiedeń 9 lutego. Umarł wczoraj ks. Egon Thurn-Taxis.

Berlin 9 lutego. Komisya dla ustawy szkolnej rozpoczęła wczoraj obrady. Do § 1 (Zadanie szkoły ludowej) postawił dep. Rickert następujący dodatek: „Szkoła ludowa jest instytucyą państwową, stoi zatem pod nadzorem państwa i stanowi wspólną podstawę wszystkich publicznych zakładów naukowych.“ Komisya przyjęła § 1 wraz z dodatkiem Rickerta przeciwko głosom członków centrum.

Gdańsk 9 lutego. Na posiedzeniu magistratu oświadczył burmistrz, że cesarz w ciągu lata odwiedzi Prusy Zachodnie i Gdańsk.

Londyn 9 lutego. Mowa tronowa, którą zagajoną zostanie sesya parlamentu, zaznaczy bardzo dobre stosunki Anglii ze wszystkiemi mocarstwami, oraz wyrazi zadowolenie z powodu pomyślnego toku spraw w Egipcie. Wspomniawszy o lojalności zmarłego chedywa, wyrazi mowa tronowa nadzieję, że następca jego także utrzymywać będzie serdeczne stosunki z Anglią. Mowa tronowa zaznaczy dalej zadawalniające umowy z sułtanem Zanzibaru i zadawalniające załagodzenie sporu o morze Behringa, a wreszcie zapowie ustanowienie miejscowego rządu w Irlandyi i rozszerzenie systemu drobnej własności ziemskiej w Wielkiej Brytanii.

Londyn 9 lutego. Chamberlain jednomyślnie został wybrany przywódcą unionistów w Izbie niższej.

Londyn 9 lutego. *Times* otrzymuje z Rzymu z wiarogodnego źródła doniesienie, że zamianowanie kardynała Ledóchowskiego prefektem Propagandy, nastąpiło wskutek żywej osobistej sympatyi, jaką dla niego czuje Ojciec św. Wywołały je oprócz tego także wzajemne spory między innymi współubiegającymi się o ten urząd.

Sztokholm 9 lutego. Rada handlowa orzekła, że bydło w całych Niemczech dotknięte jest zarazą pyskową i racicową.

Madryt 9 lutego. Senat przyjął projekt ustawy o wypoczynku niedzielnym.

Książę Roca postawił interpelacyę, czy król hiszpański, idąc za przykładem króla portugalskiego, zrzeknie się także części swojej listy cywilnej. Minister finansów odpowiedział, że zapytanie to jest zupełnie niestosowne. Postępowanie ks. Roca spotyka się z naganą nawet ze strony liberalnych jego przyjaciół politycznych.

Reggio d'Emillia 9 lutego. Wczoraj rano przeciągały przez ulice miasta tłumy robotników rolnych, niosąc sztandary z napisem: „Chleba i pracy!“ i zgromadziły się przed gmachem władzy municypalnej. Na wezwanie policyi do rozejścia się, odpowiedziano gwizdaniem, krzykami i groźbami. Manifestanci rozproszyli się dopiero wówczas, gdy nadeszła pomoc wojskowa. Aresztowano oprócz tych, którzy nieśli sztandary, 36 demonstrantów.

Rzym 9 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby odpowiadał Rudini na interpelacyę Depuppisa w sprawie znieważenia dwóch Włochów przez austryacką straż finansową. Rudini oświadczył, że jest rzeczą wątpliwą, czy zajście odbyło się na terytoryum włoskiem. Zamiast zatem stawiać kwestyę dyplomatyczną, rząd polecił władzom pogranicznym, żeby unikały powodów do podobnych zajść.

Ateny 9 lutego. Po ponownem zebraniu się Izby, zażądał prezes komisyi badającej sprawę postawienia Trikupisa w stan oskarżenia, aby raz jeszcze odroczono przedłożenie sprawozdania. Trikupis sprzeciwiał się energicznie temu żądaniu. Izba przyzwoliła jednak na odroczenie przedłożenia na dni dziesięć.

Konstantynopol 9 lutego. Ambasador francuski Cambon odpowiedział na ostatnią notę Porty w sprawie Chadourne'a potwierdzeniem odbioru noty, której treść powtarza, dodając przytem, że rząd francuski uważa sprawę za załatwioną, lubo zapatrywania Porty co do głównej kwestyi podzielać nie może.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 9 lutego 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	94 90	Anglobanki	159 50
srebrna „	94 35	Uniony	237 75
4% złota	111 30	Bankvereiny	114 75
5% pap. nieop.	103 05	Akcye Länderbank.	207 30
Akcye Ban. Aus.-W.	1041	„ kol. Kar. Lud.	212 —
„ kredytowe	306 —	„ „ lwowsko-czerniow.	247 50
Londyn	118 25	„ „ połudn.	90 62
Napoleony	9 39	Elbethale	233 75
Dukaty	5 59	Nordbahny	2895
Marki	57 90	Staatsbahny	291 62
5% Renta węg. pap.	102 65	Alpiny	65 60
4% „ „ złota	108 05	Akcye tytoniowe	164 25
Losy prem. węg.	139 75	Ruble	116 25
Losy tureckie	37 80		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 9 lutego.

Banknoty austr.	172 70	4% Listy likw. pol.	60 80
Krótki Wiedeń	172 60	Akc. kol. Kar. Lud.	91 25
Banknoty ros.	202 25	„ austr. kred.	170 —
5% Listy zast. pols	63 25	Ultimo Ruble	201 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 9 lutego.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	115 —	117 —
Marki niemieckie	57 50	58 —
20-to frankówka ważna	9 30	9 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	94 50	95 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 25
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 —	94 —
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „	97 50	98 20
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 —	99 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 20	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 50
4% „ „ „ 41 let.	94 70	95 70
4% „ „ „ 56 let.	94 50	95 30
4½% „ „ „	99 20	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 30	108 —
5% „ „ niepr.	100 30	101 —
4½% „ „ „	98 20	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	100 50	101 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	209 —	211 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	246 —	249 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	318 —	323 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
„ Stanisławowa	27 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	16 50	17 50
„ węgier. „	10 50	11 50
„ włosk. „	12 —	13 —
Bazylika Buda-Peszt.	6 30	7 —

Wiedeń 8 lutego.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²⁄₁₀% Renta papierowa	94 95	95 15
4²⁄₁₀% „ srebrna	94 45	94 65
4% Renta złota	111 65	111 85
5% „ papier. nieopodatkow.	102 95	103 15
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	138 —	139 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140 —	140 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	147 30	148 —
„ „ 1864 „ 100 „	182 20	183 —
5% Renta węg. papierowa	102 70	102 90
4% „ „ złota	108 —	108 20
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	115 75	116 75
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 75	105 25
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 30	93 70
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	160 50	161 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	307 25	308 25
Credit-Bank węgierski . 200 „	342 25	342 75
Oesterr. Länderbank . . 200 „	207 50	208 —
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	1042	1046
Unionbank . . . . . 200 „	239 —	239 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	159 50	160 50
Wiedeński Bankverein . 100 „	114 75	115 25
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr.	203 75	204 25
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2890	2895
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	211 65	212 55
Koszycko-Oderberg . 200 „	179 75	180 25
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	247 75	248 75
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	202 50	203 50
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „	292 75	293 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „	92 25	92 75
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	201 50	202 —
„ Nord-Ost . . . . 200 „	199 50	200 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 50	116 50
4½% „ „ papier. 50 l.	100 50	101 50
3% „ „ Prem.	111 25	112 25
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	— —	98 —
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 75	95 25
4% „ „ „ „ 41 „	95 25	95 75
4½% „ „ „ „ 52 „	99 50	100 —
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	107 50	108 —
5% „ „ „ 40-letn.	100 75	101 25
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	102 —	— —
4% „ „ „	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	118 —	118 30
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 —	100 50
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 75	100 25
„ „ Jarosław 300 „ „	94 50	95 50
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	94 50	95 50
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 50	84 30
„ nieopd. „ „ „	91 90	92 90
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	199 —	199 50
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	146 —	146 80
„ „ złot. 200 złr. 5%	119 90	220 40
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	103 —	— —
„ „ „ II. Em. 200 „ „	102 50	— —
„ Nordost. . . 300 „ „	101 70	102 70
„ „ złotem 200 „ „	120 —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	123 —	124 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	152 50	153 25
„ Węgierskie . „ 100	140 —	140 50
„ Tureckie . . fr. 400	37 —	37 60
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 80	7 20
Kredytowe . . . . . „ 100	185 —	185 50
Insbruku . . . . . „ 20	23 —	24 —
Krakowskie . . . . „ 20	21 75	22 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	56 —	57 —
Czerw. Krzyż austryack. „ 10	17 —	17 40
„ „ węgierskie „ 5	12 25	12 75
Rudolfa . . . . . „ 10	20 50	21 50
Salzburskie . . . . „ 20	24 25	25 25
St. Genois . . . . „ 42	61 —	63 —
Stanisławowskie . . „ 20	29 50	— —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 59	5 61
20-frankówki	9 38	9 40
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 79	11 84
Marki niemieckie za 100 marek	58 02	58 10
Rubel papierowy za 100 rubli	115 75	116 —

Lwów 8 lutego.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	319 —	324 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 40	101 10
5% „ „ „ prem.	107 50	108 20
4½% „ „ „	98 30	99 —
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	96 80	97 50
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 10	95 80
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 40	100 10
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 70	95 40
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 40	105 10
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 —	100 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 50	98 20

Warszawa 8 lutego.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	101 75
„ „ „ V	— —	101 10
4% „ likwidacyjne	— —	98 —
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 —
„ „ „ III	— —	101 25
„ „ „ IV	— —	100 35

(381 1-2)

Za duszę ś. p.

Heleny z Wężyków Morawskiej

odprawi się jako w rocznicę zgonu

Nabożeństwo żałobne

w kościele św. Barbary,

we czwartek dnia 11 lutego b. r. o godz. 8 rano.

NAKŁADEM KSIĘGARNI **Spółki Wydawniczej Polskiej** w **Krakowie** wyszła z druku książka p. t.

CHOPIN i GROTTGER

DWA SZKICE przez **St. hr. Tarnowskiego.** (358 1-12)

Cena 50 centów, w ozdobnej oprawie 80 centów.

T. P. Macaulay'a Szkice historyczne

tłómaczenia **St. hr. Tarnowskiego** zaczną wychodzić od dnia 1go marca w **„Nowej Bibliotece Uniwersalnej,“** której prenumerata (za 120 arkuszy) wynosi rocznie 4 złr., z przesyłką pocztową 4 złr. 60 cent.

Wydawnictwo Księgarni Spółki Wydawniczej w Krakowie. (357 1-6)

MAGGI przyprawa do rosołu jest do nabycia (351) u JANA MIKI w KRAKOWIE.

Stara maszyna parowa z kratą piłową.

Maszyna o sile 50 koni wraz z 2 kotłami parowemi, 3 kraty piłowe i różne części żelazne — są do sprzedania z wolnej ręki w Brzostku za cenę umiarkowaną. — Bliższej wiadomości udziela *S. Scheinberger* w Dembicy. (379-1-3)

Ogrodnik.

Zdolny we wszystkich działach ogrodnictwa, praktycznie i teoretycznie wykształcony ogrodnik, władający językiem niemieckim, czeskim i polskim, który był zatrudnionym w pierwszorzędnych zakładach ogrodniczych w Austryi i ukończył szkołę ogrodniczą z dobrym postępem, poszukuje na zasadzie swych wiadomości stosownej posady, najchętniej tam, gdzie rozchodzi się o sprzedaż płodów ogrodowych. — Łaskawe oferty pod **„Ogrodnik 363“** przyjmuje Administracya „Czasu“ w Krakowie. (363-3-3)

Biuro Świderskiego w Tarnowie

poleca z Nowym rokiem **wyborową służbę,** a mianowicie: karbowych, polowych, fornali, wolarzy, szafarki, dziewki; również **rzemieślników dworskich** pod najkorzystniejszemi warunkami. — Porozumieć się ze służbą można w każdą niedzielę i święta, rano i po obiedzie. (176-33-)

Mikroskop i telefon

zupełnie nowe; biblioteka elektrotechniczna w pięknej oprawie (każdy tom oddzielnie można nabyć); stolik dębowy (vel biórko) rzeźbiony, stoliczek salonowy, garnitur wyścielany, ławka do uczenia się dla dzieci od lat 8—16 z szafką na książki; apteczka wisząca rzeźbiona; biust Mickiewicza, Eskulap i Hygea gipsowe; instrumenta lekarskie, maszynki elektryczne i szkła do rozbiorów chemicznych, są do sprzedania przy ul. Studenckiej Nr. 7, I. piętro. Oprócz świąt i niedziel od 10½—2 i od 3—6. Tamże piękne futro męskie (szopy amerykańskie), płaszcz gumowy i zasłony do okien. (367-3-6)

Przytulisko dla sług

w Wiedniu, VI., Mittelgasse 24.

Przytułek i utrzymanie za 40 ct. dziennie. Sposobność do codziennego zarobku 25 ct. Bezpłatne pośredniczenie na posady. (274-10-12)

Mężczyźni

cierpiący na osłabienie, zechcą zażądać illustrowanej broszury o używaniu we wszystkich państwach patentow. galwano-elektrycznego przyrządu **„Refector“** konstruowanego wedle prof. Volty. Za poręczeniem nieszkodliwe noszenie na ciele. Prawie przez wszystkich lekarzy wypróbowany, polecany i przepisywany. Można go wygodnie w kieszeni umieścić. Broszury bezpłatnie (w kopercie za marką 10 ct.) wysyła **Theo Biermanns,** elektrotechnik w Wiedniu, I., Schulerstrasse 18. (281-6-)

Na Wielki Post

Rozmyślania Męki Pańskiej i Kazania pasyjne

rozmaitych autorów, poleca i posyła najchętniej **do przejrzenia i wyboru**

KSIĘGARNIA KATOLICKA Dr. Wł. Miłkowskiego **w Krakowie.** (350-1-6)

Odpowiedź panu IWANICKIEMU.

Nie naruszałem w ogłoszeniach moich nazwiska firm, chociaż każdy wie, że tu z maszynami dość blagi już było. Dlaczego właśnie p. J. Iw. skierował ujmę dla siebie, wszak istnieje obecnie 7 składów. Filia p. J. Iw. jest tu za młodą, ażeby zdanie jakie o niej powiedzieć. Niezawodnie ma to być reklama dla większego pokupu! To dopiero prawdziwa szopka! (380

W brudne polemiki się nie wdaję i tem zakończam odpowiedź raz na zawsze, nadmieniając tylko, że mój ojciec założył tu ten interes przed **32 laty** i oddał mi go przed 16tu latami, aż nadto wielka cyfra sprzedanych maszyn, wyrobiła najlepszą opinię, ażebyśmy potrzebowali zdrowsze stosunki zaprowadzać — bez blagi.

H. NIEMETZ, optyk i mechanik, Kraków, Sukiennice 30.

MASSAGE.

Dr. Michał Kaufmann

leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobole, kurcze, porażenie, hysteryę), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą mięsienia **(Massage),** według metody Mezgera w Amsterdamie.

Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu w domu Wgo Kaczmarskiego przy ul. Grodzkiej pod Nr. 32. (174-55-60)

WYROBY SPECYALNE

PARFUMERYA AUX VIOLETTES DE PARME

ED. PINAUD

Mydło........ AUX VIOLETTES DE PARME
Essencya dla chustek.. AUX VIOLETTES DE PARME
Woda tualetowa.. AUX VIOLETTES DE PARME
Pomada...... AUX VIOLETTES DE PARME
Olejek....... AUX VIOLETTES DE PARME
Puder ryżowy. AUX VIOLETTES DE PARME
Kosmetyki.... AUX VIOLETTES DE PARME

37, Boulevard de Strasbourg, 37

(113 13-)

Maurycy Langrok

w Krakowie

z rozpoczęciem nowego sezonu budowlanego przypomina się PP. Budowniczym, Właścicielom realności i innym swoim Odbiorcom i poleca znaną ze swej trwałości

Posadzkę,

której jak dotychczas dostarcza w doborowym gatunku, podejmując się jej kompletnego ułożenia. (306-4-5)

Biuro przy ul. Basztowej l. 25.

Preiscourants nebst Zahlungsbedingnissen für k. k. Staats- und sonstige Beamte versenden wir auf Wunsch gratis und franco.

MORITZ TILLER & Co. K. K. HOF-LIEFERANTEN WIEN VII. STIFTSKASERNE

K. K. HOF-UNIFORMIRUNGS-ANSTALT „ZUR KRIEGS-MEDAILLE“ (47-73-)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (163-163-)

EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Złoty medal na wystawie powszechnej w Paryżu 1889 r.

ÜBERALL VORRÄTHIG. 17 MEDAILLEN · FEINSTE QUALITÄT · MÄSSIGE PREISE

CHOCOLAT SUCHARD NEUCHATEL (SCHWEIZ) CACAO

LEICHTLÖSLICHER CACAO · Ausgiebig · 1 K° = 200 TASSEN · Nahrhaft ·

(183-15-52)

Wielka praska loterya. Pojutrze ciągnienie!

Główna wygrana 100.000 złr.

Losy po 1 złr. polecają w KRAKOWIE: *A. L. Hochwald, A. Holzer, A. Mendelsburg, M. D. Trinkenreich, Z. Gleitzmann, J. Altstädter,* Stradom Nr. 17, *A. Eibenschütz, St. Feintuch.* (155-11-)

Skład win francuskich

wyborowych gatunków, Bordeaux, Bourgogne, Hiszpańskie, Austryackie, Reńskie i Węgierskie, **z piwnic Grand Hotelu w Krakowie, ul. św. Tomasza,** sprzedaje wina na butelki po cenach umiarkowanych.

Osobne pokoje na śniadania i kolacye po cenach sklepowych.

Piwo pilzneńskie prosto z beczki. (234-8-10)

W restauracyi Grand Hotelu obiady Couverts po zł. 1·50 i 2.

Dwie główne wygrane wyciągnięte zostały prawie równocześnie na sprzedane przez nas losy, mianowicie złr. **100,000** na los dobroczynnej loteryi państwowej Nr. 238,050 w ciągnieniu 29 grudnia z. r. i złr. **200,000** na wiedeński los komunalny serya 2309 Nr. 36 w ciągnieniu 2 stycznia b. r.

45.000

złr. do wygrania

już dnia 15 lutego (293-1-2)

na

promesę ziemskich losów kredytowych po 1 złr. i 50 cnt. stempel.

„MERCUR“ Wechselstuben-Actiengesellschaft Wien, Wollzeile 10.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencyonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje:

Wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

Wszelkie roboty ozdobne, jakoto: Nakrycia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łóżeczek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu i t. d. — wykonuje u nas stypendysta, który się kształcił kosztem Wydziału krajowego w fabrykach w Wiedniu i Póchlarn. (4-2 12)

Cenniki gratis i franco.

Dyrekcya:

X. Leon Pastor. *Marceli Swiechowski.*

Firma założona 1812. **Kilkakrotnie odznaczona.**

M. RITTER w Lipniku (w Morawie)

FABRYKA ZNAKOMITYCH LIKIERÓW.

Dowóz rumu Jamaica, koniaku i herbaty.

GŁÓWNE ZASTĘPSTWO FIRMY COUTANCEAU & Comp. *COGNAC i BORDEAUX.*

Szczególność: **Campagne - Radetzky - Ritter** polecany przez słynnych lekarzy. (44-15-27)

Dla uniknienia fałszerstw wymagać zaparafowania jak obok na każdem pudełku

PAPIER WLINSI

NIEOMYLNY SRODEK dla szybkiego uleczenia KATARU, IRRITACYI PIERSIOWYCH, CHOROB GARDŁA i BOLESCI REUMATYCZNYCH.

W Paryżu u Pana J. WISLIN i Ko, 31, ulica Sekwany.

W KRAKOWIE w aptekach pp. Redyka i Wiszniewskiego. (101-8-16)

Dotychczas niezrównany!

W. MAAGERA prawdziwy oczyszczony

TRAN Z WĄTROBY MIĘTUSÓW

Wilhelma Maagera w Wiedniu.

DORSCH

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków, oraz wogóle oczyszczenie krwi.**

Flaszka po 1 złr. jest do nabycia w **Wiedniu III./3., Heumarkt Nr. 3,** tudzież prawie **we wszystkich aptekach austr. węgierskiego państwa.**

W **Krakowie** mają na składzie pp. **F. Gralewski** aptek., **Wiktor Redyk** apt., **Konstanty Wiszniewski** apt., **Stanisław Feintuch** kup., **M. Jawornicki** kup.; w **Podgórzu Józef Skakalski** aptekarz. (189-12-18)

Nauczycielka Niemka

z jęz. franc. i muzyką, poszukuje umieszczenia przez Biuro **Mme Stéphanie** w Krakowie, ul. Długa Nr. 7. (371-2-3)

Ogrodnik zdolny, w wieku 28 lat, żonaty, bezdzietny, rodem z Ks. Poznańskiego, obznajomiony najdokładniej w sztuce ogrodnictwa, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje od d. 1go kwietnia r. b. stałej posady. — Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **A. B. ogrodnik w Krakowie przy ul. Basztowej pod L. 10.** (364-3-3)

RZĄDCA DÓBR

z 13-letnią praktyką, mianowicie 7 lat przy gospodarstwach cukierniczych na Morawie i 6 lat w jednym majątku w kraju dotąd jako rządca zatrudniony, biegły w leśnictwie i buchhalteryi, z ukończoną szkołą agronomiczną, poszukuje odpowiedniej posady rządcy lub ekonoma. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: *Sobolski* poste restante Tarnów. (368-2 2)

Zające

w całości lub na części: stosunkowo taniej niż mięso wołowe; sarninę, bażanty, jarząbki, kuropatwy, śnieguły, przepiórki i kwiczoły;

BULION

wyborny wołyński po 2 złr. i nader pożywny własnego wyrobu z dziczyzny rozmaitej i drobiu po 3 złr. ½ kilo;

Pasztet

osobliwy z rozmaitej dziczyzny i drobiu na sposób francuski wyrabiany złr. 1·50 ½ kilo;

Świeże ryby i Marynaty

z ryb rozmaitych; wyborowe Grzyby suszone, Masło deserowe i kuchenne;

Szmalec na pączki,

Słonina, Miód lipowy, Warzywa Bocheńskie i Owoce zasuszane;

JABŁKA TYROLSKIE

poleca (236-13-15)

Karol Knoreck i Spółka

w Krakowie przy ul. Floryańskiej L. 23.

Dwa ogiery

„rasy Ardennes“ bardzo silne, — zdatne do zaprzęgu i jako reproduktory — są do sprzedania.

Zgłoszenia do **Administracyi dóbr** w **Zatorze.** (348-3 3)

Lekcyj hiszpańskiego języka

udziela po przystępnej cenie **K. Jelski** przy ulicy Karmelickiej pod Nr. 43, I. piętro. Dla pp. akademików taniej. (259 8-10)

Angielka z językiem francusk. i niemieck., posiadająca najlepsze świadectwa, poszukuje umieszczenia przez **Biuro nauczycielskie Stefanii Szurek w Krakowie przy ulicy Stolarskiej pod Nr. 4.** (374-2-3)

Do katolickich współwierców w Galicyi

zwracam się niniejszem z serdeczną gorącą prośbą, panujący w **Berlinie,** jak obecnie ogólnie wiadomo, brak katolickich kościołów w ten sposób zechcieć pomódz usunąć, ażeby na moje ręce raczyli nadesłać jaknajrychlej cegiełkę do wybudowania **kościoła** w miejsce dotychczasowej ubożuchnej **kaplicy drewnianej** dla **gminy katolickiej św. Piusa.** Chcielibyśmy chętnie jeszcze w jesieni b. roku rozpocząć budowę, jednak z własnych funduszów gmina św. Piusa, **najuboższa** ze wszystkich katolickich gmin w Berlinie, nie jest w stanie rozpocząć tego zbożnego dzieła. Dlatego ponownie odzywam się do Was Szanowni katoliccy współwiercy w Krakowie i Galicyi, którzy niezawodnie macie tutaj niejednego krewnego lub znajomego, raczcie nam dopomódz, ażebyśmy wkrótce w murowanym **kościele,** zamiast drewnianej kaplicy, nabożeństwo odprawiać mogli. Bóg Wam to wynagrodzi tysiąckrotnie! Gmina modli się codziennie z podpisanym po mszy św. wyraźnie za „dobrodziei kaplicy św. Piusa“, w czerwcu odprawiają się za nich 4 uroczyste sumy, a w listopadzie 4 msze żałobne za zmarłych dobrodziei. Co niedzielę odprawiają się regularnie nabożeństwa dla Polaków.

Datki na ten cel przyjmuje Administracya „Czasu“ lub podpisany (206-10-20)

proboszcz Frank u św. Piusa

w **Berlinie** O. 34, Pallisadenstrasse 73.

Jeżeli potrzebuję ogłaszać w dziennikach krajowych lub zagranicznych, **to zawsze uskuteczniam to najtaniej** przez (175 64-)

Centralne Bióro ogłoszeń we Lwowie, ul. Kopernika l. 11.

Poszukuję dzierżawy

folwarku od 50 do 150 morgów ziemi z dobremi budynkami, pod przystępnemi warunkami, lub też objęcia majątku ziemskiego z ciężarami hipotecznemi prawie w wysokości wartości. Oferty upraszam pod adr.: **A. B.** poste rest. **Wadowice.** (372-2 3)

Piękny folwark

45 morgów w jednej parceli, z dworem o 10 pokojach, ogrodem, budynkami gospodarczemi w dobrym stanie, kompletnym inwentarzem żywym i martwym, odległy godzinę drogi od Krakowa a 15 minut od stacyi kolei żelaznej, jest do sprzedania lub wydzierżawienia za złożeniem kaucyi i odkupem inwentarzy.

Dom nowy **2-piętrowy** z obszernym dziedzińcem do zabudowania, wytwornie wykończony, o 7 oknach frontu, przy nowej ulicy postawiony, na lat 12 od podatków wolny, jest do sprzedania. Potrzeba około 10.000 złr. gotówki, reszta przy hipotece.

Posada do objęcia.

Wymagana biegłość w języku polskim, niemieckim i znajomość rachunkowości, oraz złożyć potrzeba kaucyę paru tysięcy.

Wiadomość w **Biurze komisowem Wł. Jaworskiego, w Krakowie przy ulicy Grodzkiej L. 30.** (336-3)

Do sprzedania.

Za pośrednictwem Towarzystwa sprzedaży koni, jest wiele **koni wierzchowych i zaprzęgowych** do sprzedania. — Bliższej wiadomości udziela wice-prezes Towarzystwa: *Edmund Jastrzębski* w Dębnie, o. p. Biadoliny. (337-2 3)

Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:

GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, AGATY itp.

CZESKA AJENCYA

Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 26. (178-93-)

Skład towarów żelaznych i norymberskich

POD FIRMĄ

EMANUEL TILLES

w Krakowie przy ul. Grodzkiej L. 36 (we własnym domu),

poleca swoje zapasy towarów, jakoto:

Noże, widelce, łyżki z różnego metalu, scyzoryki, korkociągi, nożyczki i brzytwy. Wagi balansowe, kuchenne i decymalne. Przyrządy i naczynia kuchenne, żelazne i blaszane emaliowane. Samowary tulskie, tace, ceraty. Narzędzia rzemieślnicze, zamki, kłódki, okucia i t. p. Główny skład kas ogniotrwałych. Piece żelazne, tace przed piec, łóżka, umywalnie i wieszadła. (2781-17-20)

CENY NAJUMIARKOWAŃSZE I STAŁE.

SALVATOR-APOTHEKE · SALVATOR MUNDI · SCHUTZMARKE · WIEN KÄRNTHNERSTRASSE 22

Perełki przeciw astmie

wewnętrzny środek dla **ciężko oddychających** wszelkiego rodzaju — z trwałym skutkiem.

1 pudełko z 50 sztukami 1 złr. 50 ct.

SALVATOR-APOTHEKE

Wien, I., Kärntnerstrasse Nr. 22/d. (94-14 17)

Wiedeń — „Hôtel Mètropole“.

RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS QUAI.

Wielki pierwszorzędny hotel.

300 pokoi i salonów [od 1 złr. wzwyż], winda osobowa, czytelnia z dziennikami wszelkich krajów [także „Czas“]. Wspaniałe podwórze oszklone. Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie zniżone ceny. [277-6-104] **L. Speiser.**

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*